

# Kilka uwag na temat ideologii multikulturalizmu i jej skutków w dziedzinie polityki i prawa<sup>1</sup>

**Paweł Skrzydlewski<sup>2</sup>**

[...] bezsilne jest zło w życiu zbiorowym, dopóki nie urządzi z siebie imitacji dobra, ażeby móc wyłudzić współpracę obywateli pragnących dobra. Dlatego w życiu zbiorowym głupota (a choćby tylko naiwność) jest gorsza od samego zła, nie byłoby bowiem zła w życiu publicznym, gdyby nie znajdowało oparcia pomiędzy dobrymi, gdyby nie było przyjmowane w najlepszej myśli. [...] Nigdy źli niczego nie utworzą bez pomocy dobrych, więc odkąd (dobrzy – dop. P. S.) wycofają się z przedsięwzięcia zła, zło musi upaść<sup>3</sup>.

Zdroworozsądkowe doświadczenie ludzkiego świata ukazuje fakt bogactwa i różnorodności ludzkich kultur. Zjawisko to słusznie budzi ludzkie zainteresowanie, a nawet w wielu aspektach stosowną postać szacunku. Za wielością i bogactwem kultur stoi bowiem sam człowiek i jego godność, ludzkie poznanie i zdolność do transcendowania siebie oraz otaczającej człowieka rzeczywistości. Widzimy zarówno współcześnie, jak i w ciągu wieków, wzajemne oddziaływanie kultur na siebie. Nie mamy zatem do czynienia ze stanem izolacjonizmu i statyzmu kulturowego, lecz dostrzegamy różnorodne formy oddziaływania jednej kultury na drugą.

Skoro zatem samo prawo i polityka są dziełem człowieka, skoro funkcjonują one na gruncie życia społecznego oraz w kontekście szeregu instytucji i struktur osadzonych także kulturowo – należy spodziewać się, że również od tej strony będą one miały swoje zdeterminowanie. I faktycznie to zdeterminowanie istnieje, co nie oznacza, że jest ono czynnikiem jedynym i najważniejszym dla prawa i polityki.



Próby ujęcia multikulturalizmu zarówno w jego warstwie ideowej, jak i w formie życia społecznego – są obecnie przedmiotem zainteresowania wielu dziedzin poznawczych<sup>4</sup>. Dominują tu dociekania o charakterze socjologicznym i ekonomicznym, także prawnym i politologicznym<sup>5</sup>. Wydają się one wspólnie zmierzać nie tyle do integralnego ujęcia multikulturalizmu, ile do wypracowania strategii wykorzystania multikulturowej społeczności w celach pragmatycznych, głównie ekonomicznych, ułatwiających progres materialny<sup>6</sup>. W tym kontekście ich celem staje się także generowanie określonego typu polityki, zwłaszcza prowadzonej przez państwa i same rządy. Tworzy się w ten sposób specyficzna ideologia multikulturalizmu, co ciekawe, najczęściej określająca swe treściowe uposażenie oraz ideowe nakierowanie w kontekście walki z ksenofobią, rasizmem, nacjonalizmem, wszelkiej postaci społecznym izolacjonizmem i fundamentalizmem.

Ideologia multikulturalizmu ma w tym świetle być nie tylko wybawieniem od zła, jakie stanowiska te niosą, ale także rości sobie pretensje do wyłączności i jedyności<sup>7</sup>. Jej owocem jest społeczność multikulturowa, rządzona zasadami ideologii multikulturalizmu.

Otwartość i brak wykluczeń, wraz z postępem i wolnością – oto główne hasła tejże społeczności, jej zasady i „uniwersalizm”. Im ma służyć także tworzony system prawa. Czy jednak ten tok myślenia o multikulturalizmie, sposobach jego urzeczywistniania jest właściwy? Czy nie rozmija się z prawdą o rzeczywistości natury ludzkiej i prawdą o życiu społecznym człowieka?

### **Faktyczna nierównocенność kultur w ich funkcji doskonalenia natury ludzkiej.**

Szanując czyjaś kulturę, tym samym wyrażamy spontanicznie szacunek dla samego człowieka, który tą kulturą żyje. Czy jednak podziwiając i szanując np. Nieńców lub Papuasów (lub jakiegokolwiek inne plemię żyjące w stanie kultury prymitywnej), za ich gościnność bądź upór

w walce z przeciwieństwami przyrody – pragnęlibyśmy żyć z nimi lub żyć tak jak oni? Czy pragnęlibyśmy żyć i kierować się normami prawa, jakie w ich społeczności funkcjonują? Czy istnieje w nas wola dostosowania swoich rodzimych praw do tych, które mają oni? A może pragnęlibyśmy jakiejś syntezy ich systemu prawa z naszym porządkiem prawnym? Raczej nie; nie tylko dlatego, że ludy prymitywne w swym życiu muszą zmagać się z poważnymi niedogodnościami, zagrożeniami, nędzą i trudami dnia powszedniego.

Dystansowanie się od nich zazwyczaj wypływa ze świadomości braków, jakie istnieją w ich kulturach, także braków i anomalii ich praw, oraz tego, iż tych poważnych braków nie ma w takim przynajmniej stopniu nasza kultura rodzima. Tym samym dajemy w zdroworozsądkowym spojrzeniu na świat dowód na dostrzeganie nierównoważności i nierównocенności kultur oraz form organizowania życia zbiorowego. Dajemy świadectwo nierównoważności i nierównocенności systemów prawnych obecnych w życiu społecznym.

Nasz osąd dokonuje się nie tylko w kontekście różnic między daną kulturą a naszą, ale przede wszystkim w kontekście naszego dobra, które np. w kulturach Nieńców, Papuasów, Buszmenów, Pigmejów itp. częstokroć bywa wielce utrudnione, jeśli nie zlikwidowane.

Zdrowy rozsądek mówi więc: to dobrze, że jest pluralizm kulturowy, ale trzeba żyć najlepiej jak się da, żyć po swojemu, co oczywiście nie wyklucza ani wzajemnych kontaktów, ani nauki jednych od drugich. Tworzy się zatem w nas przekonanie o konieczności uszanowania własnej kultury, w tym także kultur prawnych, co nie wyklucza szacunku i zainteresowania kulturami innymi niż nasza.

Stanowisko to ma swoje przełożenie na prawo, które jawi się jako system norm, ale taki, który winien być najlepszy, najbardziej adekwatny do natury człowieka, jego dobra. Prawo zatem także w kontekście kulturowego życia społecznego, w kontekście działań powodowanych



jego nakazami jawi się jako coś odniesionego do dobra człowieka, ale także do kulturowego sposobu życia.

Czy jednak tenże sam zdrowy rozsądek nakłania człowieka do tworzenia społeczności multikulturowych? Czy kieruje ludzkiego ducha w stronę promowania jakiejś ideologii głoszącej konieczność budowania społeczności multikulturowej? Czy zatem nie powinniśmy z racji wspólnego wszystkim ludziom człowieczeństwa opowiedzieć się nie tyle za jakąś postacią kosmopolityzmu, co raczej multikulturalizmu?

Ten problem zaprzęta głowy nie tylko „zwykłych zjadaczy chleba”. Żyją nim dziś przywódcy państw, parlamenty, media, uczeni, ludzie sztuki i religii<sup>8</sup>. Ideologia multikulturalizmu w różnych swych postaciach i formach dotyka wielu obszarów ludzkiego życia, od ekonomii, przez prawo, wychowanie, komunikację, szkolnictwo, wreszcie rodziny<sup>9</sup>. Przejawy obecności społeczeństw wielokulturowych, choćby z racji nasilania się tendencji globalistycznych i migracyjnych stają się coraz bardziej widoczne we współczesnym świecie<sup>10</sup>. Nasilenie to jest szczególnie zauważalne w dziedzinie działań politycznych oraz tego, co im towarzyszy w postaci narzędzi i środków polityki<sup>11</sup>. Multikulturalizm stał się nawet w pewnych państwach swoistym elementem doktryny politycznej (np. USA, Kanada), w którą angażują się liczne organizacje, gremia artystyczne i partie polityczne. Tworzony tam system prawa wydaje się mu właśnie służyć. Bywa on częścią światopoglądu pewnych osób, treścią i założeniem organizowanej edukacji, komunikacji, handlu, rozrywki i innych dziedzin życia społecznego.

Stan promocji i wykorzystywania ideologii multikulturalnych zmusza do refleksji, zwłaszcza w kontekście problemów faktycznie istniejących w społecznościach multikulturowych<sup>12</sup>. Zmusza także do rozważenia go z racji rozbieżności ideologii multikulturalizmu z danymi zdrowego rozsądku.

Jak zatem tłumaczyć fakt zaangażowania licznych osób i środowisk w „promocję” multikulturalizmu i tworzonej

w jej ramach polityki prawa? Czy tylko brakami poznania i rozumienia – czy też innymi racjami? Czy prezentowany w mediach i w wielu programach edukacyjnych redukcjonistyczny obraz multikulturalizmu, osadzający go jedynie na różnicach w kolorze skóry, języka, miejscu urodzenia, wyznawanej religii – przypadkiem nie przyczynia się do zniekształcenia samego rozumienia kultury i multikulturalizmu oraz tworzonej w jego ramach wizji prawa i formy polityki? Czy wreszcie krzykliwe ideologie multikulturalizmu, które nie tylko generują określony typ działań w ramach jakiejś konkretnej wspólnoty państwowej, ale także postulują istnienie polityki międzynarodowej o charakterze multikulturowym – nie przyczyniają się do jakiegoś poważnego wypaczenia samej polityki i systemu prawa, a wraz z tym cywilizacji, na gruncie której powstaje polityka i prawo?

Na marginesie warto odnotować, że podejmowane problemy warto przeanalizować szczególnie w dziedzinie poznania filozoficznego, które ze swej natury zmierza do dostarczenia w miarę integralnej, a także rozumiejącej wizji zjawiska multikulturalizmu i relacji łączącej go z polityką oraz prawem. Uzyskane wyniki poznawcze mogą posłużyć nie tylko do celów poznawczych, ale muszą zmierzać do oceny tego zjawiska, w kontekście dobra człowieka<sup>13</sup>. Powinny one także przyczynić się do afirmacji naturalnych kręgów ludzkiego życia i tworzonej w ich ramach ludzkiej kultury. Ma to ogromne znaczenie również dla właściwego charakteru wszelkich działań politycznych cywilizacji Zachodu, które z racji błędów poznawczych mogą kierować politykę na bezdroża lub wprost doprowadzać do korupcji i unicestwienia także w dziedzinie prawa stanowionego<sup>14</sup>. Toteż poznanie filozoficzne, w odróżnieniu od ujęć socjologicznych czy historycznych, przy analizie związku prawa i polityki z multikulturalizmem musi wyjść od rzeczy najbardziej podstawowych, realnych i zarazem oczywistych.

Należy do tego przede wszystkim wyjaśnienie, czym jest multikulturalizm; czym jest polityka, a w sposób szczególnie polityka zachodnia. Rysuje się określony porządek



rozważań, który musi wyjść od wyjaśnienia natury i racji istnienia, kultury, by z kolei właściwie ująć sam multikulturalizm. Trzeba zaznaczyć, że pytając o multikulturalizm – poniekąd pytamy o dwie różne rzeczywistości, tj. o samą multikulturową społeczność oraz o pewną ideologię promującą tę rzeczywistość. Następnie należy przedstawić rozumienie polityki zachodniej i związku ideologii multikulturalizmu z polityką.

### **Kultura ludzka kontra multikulturalizm**

Ludzka kultura jest efektem istnienia i działania człowieka. Wyrasta z jego natury oraz nosi w sobie odniesienie do niej<sup>15</sup>. Co ważne, sam człowiek nosi w sobie odniesienie do ostatecznego celu swojego życia, który rozpoznany przezeń, staje się zacznem i podstawą życia religijnego<sup>16</sup>. Cel ten przenika całą ludzką rzeczywistość i faktycznie stanowi dla samego człowieka ostateczny motyw jego działania. Człowiek uposażony w zdolność do poznania (rozumność), a także w zdolność do autodeterminowania się (wolność) ma moc materializacji swoich przeżyć, które ostatecznie budują całą ludzką kulturę.

W naturalnym i właściwym porządku rzeczy dziedzina ta w szerokim, filozoficznym ujęciu jest w sensie podmiotowym tym wszystkim, co udoskonala człowieka, co uprawnia go w jego człowieczeństwie do należytej mu pełni<sup>17</sup>. Rozumienie kultury jest zatem pochodną wizji człowieka<sup>18</sup>. Kim jednak jest człowiek?

#### **a) człowiek to osoba**

Z perspektywy doświadczenia własnego istnienia – każdy człowiek ujmuje siebie jako pewien podmiot. Analiza ludzkiego działania uzmysławia nam, że podmiot ten ma w sobie określoną konstytucję (naturę) i wyraża siebie przez swoje rozumne oraz wolne akty. To, co ujmuje nasze doświadczenie samego siebie – uzmysławia nam, że jesteśmy kimś jednym i zarazem mającym podmiotowe istnienie, różne od innych ludzi oraz otaczającej rzeczywistości.

To doświadczenie uprawnia do ujęcia bytu ludzkiego w kategoriach bytu osobowego, który istniejąc w sobie jako w podmiocie, działa przez swe decyzje zrodzone za pośrednictwem jego władz duchowych rozumu i woli. Człowiek jest zatem osobą, zaś jego kultura (owoc osobowego) życia – manifestacją i pochodną osobowego sposobu istnienia oraz działania człowieka<sup>19</sup>. Jej zaistnienie stanowi efekt ludzkich aktów poznawczych (interioryzacji rzeczywistości), a także realizacji ludzkiej miłości, będącej odpowiedzią na ukochane przez człowieka dobro.

### **b) prawo stanowione w działaniu osoby**

Prawo stanowione jako rzeczywistość kulturowa człowieka nie jest tu wyjątkiem. Jego funkcjonowanie, z racji obecności w aktach decyzyjnych, w istotnym dla człowieka wymiarze jego człowieczeństwa, wydaje się szczególnie ważne. Nadając bowiem czynowi człowieka określoną determinację, przyczynia się do kształtowania (doskonalenia lub nie) samego podmiotu jakim jest człowiek, a przez swoje realne skutki dotyka także innych ludzi.

Wiemy, że człowiek w swej działalności kulturotwórczej jest wolny, lecz nie jest wolny absolutnie oraz nie jest wolny od życia kulturowego. Dla człowieka wydaje się ono konieczne z racji jego osobowej natury, a także z racji spotencjalizowania jej i konieczności rozwinięcia przez czynniki będące poza człowiekiem. Kultura jest zatem czymś ludzkim i koniecznym, związanym z samym człowiekiem. Choć materializuje się w różnych dziedzinach (poznania, moralności, sztuki wraz z techniką, religii), to jednak jej sens i istnienie zasadza się na bycie ludzkim. Dziedzina prawa – jako część ludzkiej kultury – partycypuje w ogólnym jej sensie i winna prowadzić do zasadniczego, właściwego celu kultury, jakim jest doskonałość człowieka.

### **c) filozofia jako droga poznania kultury**

Poznanie filozoficzne ukazuje, że sens istnienia kultury zawarty jest w jej funkcji doskonalącej człowieka. Z tej



racji już w starożytności podkreślano, że sensem i celem istnienia kultury (*paidei*) jest piękno i dobro człowieka (*kalokagathia*)<sup>20</sup>. Dostrzeżono także, że z racji braków ludzkiego poznania, a także z racji fałszu i zła, jakie odnajdziemy w ludzkich decyzjach – kultura ludzka nie zawsze realizuje swój cel, może się rozmiąć z faktycznym dobrem człowieka, a nawet je utrudniać lub przyczyniać się do realnej krzywdy człowieka, toteż prawo jako rzeczywistość kulturowa, podobnie jak i sama polityka, także może być i bywa przyczyną realnego zła człowieka. Stąd choć wszystko, co wytworzył człowiek, w sensie przedmiotowym stanowi kulturę, to jednak nie wszystko jest w kulturze dobrem dla człowieka<sup>21</sup>.

Tu także na polu refleksji filozoficznej doszło do odkrycia prawdy, że zaistnienie i funkcjonowanie doskonalącej naturę ludzką kultury wymaga aktów prawdziwościowego poznania, odsłaniających faktyczne, a nie wymaginowane ludzkie potencjalności (potrzeby), aktów dokonujących uzgodnienia poznawczego samej kultury z naturą człowieka i jej ostatecznym przeznaczeniem. Jeśli takowych aktów zabraknie, jeśli wedrze się w nie fałsz – kultura staje się kulturą fałszywą i przyczyną deformacji człowieka. Prawidłowości tej podlega cała dziedzina ludzkiego prawa jak i polityki. To właśnie ukazuje nam poznanie filozoficzne.

Ma zatem kultura ludzka swoje pierwszoplanowe odniesienie do natury człowieka oraz jej przeznaczenia. Jest tworzona w oparciu o jej znajomość i rozumienie<sup>22</sup>. Gdy znajomość ta bywa przyćmiona lub zdeformowana różnymi aprioryzmami, np. sakralnymi, prawnymi, rodowymi, ideologicznymi – kultura jest narażona na rozminięcie się ze swym właściwym celem. Toteż z racji analogicznej jedności natury ludzkiej od strony filozoficznej widzimy, że istnieje potrzeba budowy analogicznie jednej kultury ludzkiej, przenikniętej jednością samego człowieka. W ramach teże kultury widzimy także konieczność powstawania i funkcjonowania systemu prawa, skorelowanego z naturą człowieka i kulturowo-społeczną rzeczywistością działań politycznych. Gdy takiej kultury zabraknie w ży-



ciu społecznym, ale także w życiu indywidualnym i rodzinnym – pojawiają się krzywdy i nieszczęścia ludzkie. Wyraźny tego dowód odnajdziemy czy to w tworzonych przez człowieka formach zniewolenia innych ludzi, czy w fakcie tworzenia systemów totalitarnych bądź zamykających człowieka w jakichś formach życia kastowego<sup>23</sup>.

### **Doskonałość natury ludzkiej – kryterium oceny dla kultur**

Realizm poznawczy filozofii klasycznej nakazuje przyjąć tezę, że nie ma równości ani co do treści, ani co do doskonalącej funkcji kultur<sup>24</sup>. Teza ta dotyczy także dziedziny prawa ujmowanego w kategoriach kultury ludzkiej. Istnieją zatem kultury prawne gorsze i lepsze, a nawet kultury jawnie antyludzkie, zbrodnicze.

#### **a) niezbywalna godność osoby mimo zła kulturowego**

Choć człowiek przez fakt tworzenia i życia w kulturze antyludzkiej nie traci przyrodzonej godności, która jest powszechna i niezbywalna, równa innym ludziom, to jednak tworząc i kultywując taką kulturę prawną i polityczną, faktycznie umniejsza się w swym człowieczeństwie<sup>25</sup>. Kultura prawna i polityczna jest zatem osadzona na człowieku, wyrasta z jego aktów osobowych, istnieje dzięki nim i ze swej natury jest nakierowana na doskonalenie człowieka<sup>26</sup>. Jeśli kultura ta zostanie przyporządkowana życiu społecznemu człowieka, jeśli stanie się jego ucieleśnieniem – wtedy będziemy mieli do czynienia z tym, co potocznie zwiemy cywilizacją.

Kultura prawna ma zatem swe naturalne odniesienie i osadzenia do ludzkiego życia społecznego, bo sam człowiek jest ze swej natury istotą społeczną, tzn. taką, która nie tylko rodzi się biologicznie w społeczności, lecz także jest kimś, kto dzięki innym ludziom rodzi się w swym życiu duchowym do poznawania, kochania, tworzenia i życia religijnego. W działaniach tych także uczestniczy prawo i polityka, choćby przez wiele funkcji wychowawczych.

**b) osoba żyje społecznie**

Realizm poznawczy filozofii ukazuje, że życie społeczne jest ze swej natury multikulturalne, z racji wielości osób tworzących społeczność, z racji mnogości podmiotów ludzkich, które w sposób indywidualny i niepowtarzalny przeżywają rzeczywistość kulturową. To niezwykle ważny aspekt, który pozwala dostrzec niejednoznaczny ani też wieloznaczny charakter bytowy prawa i polityki. Polityka i prawo są analogiczne w swym bytowaniu i oddziaływaniu. Widzimy tu także, że sama rzeczywistość ludzkiej kultury prawnej i politycznej jest złożona i różnorodna, nie jest czymś prostym, lecz na wiele sposobów uprzyczynowanym, zaś szereg czynników, które partycypują w rzeczywistości prawnej, jest dla samego prawa czymś konstytutywnym, jak ma to miejsce, gdy odkrywamy zależność prawa od dobra człowieka.

Realizm poznawczy filozofii skłania do tezy, że multikulturowość, ale także i pewna jedność samej kultury są nierozzerwalnie związane z życiem społecznym, a z racji tego, że człowiek z natury jest istotą społeczną, także z człowiekiem. Kultura istniejąca w innych ludziach jest zresztą dla wszystkich okazją do ubogacania się jej dobrem, jest warunkiem wszelkiego międzyludzkiego dialogu, wymiany, a także właściwie pojętego rozwoju i postępu człowieka w jego człowieczeństwie. Od reguł tych nie jest zwolniona także dziedzina prawa i polityki. Monokulturowość jest zatem nie tylko czymś nierealnym, ale także niemożliwym do istnienia. Społeczność ludzką tworzą przecież konkretne osoby ludzkie, a ich akty będące zasadą istnienia i tworzenia się kultury są zawsze jednostkowe i specyficzne. To skłania nas do wniosku, że samo życie społeczne jest przestrzenią wielu praw, nie tylko naturalnych, praw konkretnych osób, ale także wielu praw mających swe kulturowe (konwencjonalne) ugruntowanie.

Nie oznacza to jednak, że społeczność ludzka, bogata i pluralistyczna kulturowo, nie wymaga jakiegoś naczelnego i zasadniczego uporządkowania; zorganizowania

i nakierowania na jeden, analogicznie pojęty cel. W uporządkowaniu tym bierze udział także prawo stanowione, będąc niejednokrotnie przyczyną ładu kulturowo-społecznego, będąc zasadą dla polityki. Im bardziej wzrasta bogactwo kulturowe obecne w danej społeczności, tym większa istnieje potrzeba ładu kulturowego a poniekąd i potrzeba samego prawa, bez którego sama kultura może stać się przyczyną szkody i zwyrodnienia człowieka<sup>27</sup>.

### **Konieczność jedności i jednorodności cywilizacyjnej w życiu społecznym**

Należy podkreślić ważny aspekt. Z faktu związania kultury z człowiekiem, z faktu pluralizmu kulturowego – nie wynika wprost konieczność występowania i akceptacji na polu życia społecznego – pluralizmu cywilizacyjnego. Odróżnienie wielości cywilizacji od wielości kultur tworzonych w ramach jednej lub wielu cywilizacji – jest sprawą fundamentalną dla właściwego wyjaśnienia nie tylko samej polityki, ale także faktycznie każdej instytucji życia społecznego i tworzonych w ramach jej działalności.

#### **a) pluralizm kultur lecz nie wielość cywilizacji**

Można nawet pokusić się o tezę, że tak głośny dziś nurt, promujący multikulturalizm w rozlicznych formach i działaniach, wydaje się nie dostrzegać i bagatelizować różnicę, jaka istnieje między pluralizmem cywilizacyjnym, a mnogością kultur wyrosłych na gruncie jednej cywilizacji. Różnica ta ma kapitalne znaczenie dla całego życia politycznego, a przede wszystkim dla systemu prawa. Czym jednak jest cywilizacja?

Za F. Konecznym możemy stwierdzić, że cywilizacja jest to pewna forma ustroju życia zbiorowego, pewien ład kulturowy w relacjach międzyludzkich<sup>28</sup>. Sama cywilizacja – podobnie jak kultura – ma swe źródło w decyzjach człowieka, przy czym decyzje te nakierowane są na



ureczywistnienie pewnego porządku międzyludzkiego. Cywilizacja obejmuje zatem życie rodzinne i publiczne, indywidualne i zbiorowe człowieka. Stąd też jest rzeczywistą niszą tworzenia się prawa stanowionego jak i działań politycznych.

Polski uczony zwrócił słusznie uwagę, że to właśnie cywilizacje stają się pewnym duchowym podłożem, na którym kształtują się poszczególne rodzaje kultur, pojętych przedmiotowo i podmiotowo. Cywilizacje bowiem są jakby „matecznikami” dla dokonywanych przez człowieka decyzji, i jako takie znacząco wpływają na ich zaistnienie, jak i ich treść, sposoby ich ureczywistniania. Tworzone w ramach poszczególnych cywilizacji normy prawne siłą rzeczy muszą nosić w sobie uprzączynowanie cywilizacyjne, choćby z racji stawianych przed polityką celów, z racji wyznaczonych życiu publicznemu środków i standardów, z racji niesionego przez daną cywilizację *ethosu*, a także szeregu koncepcji, które w praktyce stanowią ideową podstawę polityki, państwa, prawa, władzy<sup>29</sup>.

### **b) człowiek twórcą cywilizacji**

Konieczny słusznie podkreślał, że nie oznacza to, że cywilizacje determinują absolutnie człowieka, lecz mają na niego znaczący wpływ. Wpływ ten w sposób szczególnie widoczny jest w fazie realizacji decyzji, cywilizacje bowiem dostarczają wzorów do zachowań. Wyznaczają także ogólne cele do zrealizowania oraz paletę środków. To sprawia, że oddziaływanie cywilizacji jest przemożne zwłaszcza w polityce i w dziedzinie prawa, ale także w edukacji, handlu, komunikacji, sztuce i życiu religijnym.

Znajomość dziejów i samo doświadczenie życia społecznego poucza, że cywilizacje nadają zasadniczy kształt ludzkiemu światopoglądowi, są jednym z najważniejszych czynników formacji ludzkich sumień. Z tej racji brak znajomości cywilizacji jest jedną z przyczyn braku rozumienia działania konkretnego człowieka, a także szeregu działań, które składają się na politykę i samą rzeczywistość prawa<sup>30</sup>.

## **Prawa dziejowe (cywilizacyjne) – determinantami prawa stanowionego i polityki**

Badania polskiego uczonego wykazały, że nie ma praktycznie żadnej dziedziny ludzkiego życia, która byłaby wolna od uwarunkowań cywilizacyjnych. Z tej przyczyny zasady, jakimi się rządzą cywilizacje, stają się poważnymi zasadami regulatywnymi, także dla kultur prawnych i politycznych.

### **a) niemożność trwałych syntez**

Pierwszą i zasadniczą zasadą jest niemożność syntetyzowania różnych cywilizacji, z racji rozbieżności, a nawet sprzeczności, jakie w nich występują. Nie ma zatem szansy na istnienie jakiejś trwałej syntezy między różnymi systemami prawnymi, które wyrastają z różnych cywilizacji<sup>31</sup>.

Niemożność trwałych syntez cywilizacyjnych ma kapitalne znaczenie dla polityki oraz funkcjonowania prawa stanowionego i to nie tylko z tej racji, że polityka i prawa mają swe cywilizacyjne ugruntowanie. Wielokulturowość, będąca w praktyce wielocywilizacyjnością, prowadzi w dziedzinie prawa, podobnie jak i w życiu indywidualnym i rodzinnym do bezskuteczności, konfliktów moralnych, niezrozumienia, zwykłego publicznego bałaganu w polityce<sup>32</sup>. Innymi słowy pierwsze prawo cywilizacyjne w dziedzinie prawa stanowionego i samej polityki ukazuje konieczność zachowania tożsamości cywilizacyjnej<sup>33</sup>. W praktyce oznacza to, że do polityki i tworzonego przez władzę prawa nie powinni mieć dostępu wszyscy, którzy reprezentują inny niż rodzimy typ cywilizacji, w których nie dokonało się solidne ugruntowanie rodzimych zasad cywilizacyjnych. Nie jest to jednak wystarczający czynnik do powodzenia tejsze polityki i do zachowania tożsamości cywilizacyjnej samego prawa, ale czynnik konieczny, który zresztą bardzo trudno osiągnąć w realiach życia społecznego. Bo jak mierzyć osadzenie człowieka w cywilizacji i autentyczność jego przywiązania do niej? To rzecz



trudna i nie może być tu jakichś jednoznacznych miar, które przykłada się sztucznie do każdego człowieka<sup>34</sup>. Istnieje potrzeba zawierzenia rozsądkowi większości ludzi, prawości sumień tych, którzy decydują o polityce, choćby przez fakt dokonywania wyborów osób zasiadających w szeregach władzy. I ta wiara może okazać się daremna, gdy większość mająca możliwość głosowania okazuje się pozbawiona prawego rozumu i należnych cnót<sup>35</sup>.

W praktyce życia społecznego w cywilizacji łacińskiej stosowna polityka i właściwy system prawa posiadają korelacje z rozumnymi osobami, które żywią autentyczny i silny patriotyzm oraz praktykują wiarę katolicką<sup>36</sup>. Rzecz oczywista, że zasady te mają być autentycznymi i pełnymi prawidłami życia, nie tylko literalnymi elementami postawy ludzkiej. To przede wszystkim oznacza, że ludzie, którzy podejmują uprawianie polityki, nie tylko dobrze rozumieją swoją tożsamość cywilizacyjną i kulturową, ale przede wszystkim dopatrują się w aktywności politycznej działań moralnych, a zatem takich, które zostaną ocenione w kategoriach dobra lub zła<sup>37</sup>. Główną ich cnotą na gruncie cywilizacji łacińskiej musi być pokora wsparta roztropnością i męstwem. Sprawia ona, że działalność polityczna staje się służbą na rzecz wspólnego dobra narodu i jego członków<sup>38</sup>.

Nie jest więc polityka w pierwszej kolejności efektem realizacji jakiejś partyjnej ideologii, lecz działalnością moralną, za którą idzie odpowiedzialność za czyny i ich efekty, jak i odpowiedzialność wobec innych ludzi<sup>39</sup>. W przypadku polityki Zachodu – jest to odpowiedzialność przed narodem lub narodami, bo w państwowości zachodniego typu często dochodzi do połączenia narodów w jeden organizm państwowy<sup>40</sup>. Połączenie to, zwane unią jest zjednoczeniem dobrowolnym, nieniwelującym autonomii narodów i ich suwerenności, połączeniem równych z równymi dla wzajemnej korzyści. Jeśli faktycznie się dokona, prowadzi do wielonarodowości i wielokulturowości państwa, ale nie do jego wielocywilizacyjności. Kultury bowiem – jak to zaznaczono wyżej, o ile wyrastają z tego

samego pnia cywilizacyjnego, mogą i powinny przenikać się i wzajemnie łączyć, doprowadzając niekiedy do zatarcia granic między sobą<sup>41</sup>. Ów pluralizm bywa zacznym twórczości duchowej i realnym bogactwem, ze skarbca którego mogą czerpać wszyscy.

### **b) konieczność walki i ekspansji**

Drugim prawem cywilizacyjnym jest zasada mówiąca o tym, że każda żywa forma życia cywilizacyjnego zmierza do ekspansji, rozwoju i poszerzenia swojej władzy<sup>42</sup>. Bierze w tym także udział cała bogata dziedzina prawa stanowionego. Jest to pewien naturalny efekt wynikający z istoty człowieka, który ceni i pragnie umocnienia swoich form życia. Dokonuje się to za sprawą posiadania oraz dysponowania środkami do życia, zarówno materialnymi jak i duchowymi. Takimi środkami są również ziemie i dobra naturalne, w ogóle wszystko, co służy człowiekowi, rodzinie i społeczności ludzkiej. Wejście w posiadanie tychże środków może dokonać się moralnie, może być efektem przemocy i kradzieży, gwałtu i wojny, ale także pracowitości i zaradności. Poszerzanie i rozwijanie swego mienia, budowanie bogactwa jest zatem naturalnym i właściwym sposobem działania człowieka, a przez to i cywilizacyjnie zorganizowanej społeczności. Dokonuje się także przez system prawa stanowionego, w sposób szczególnie przez prawo majątkowe i spadkowe. Polityka państwa, narodu bierze także w tym udział, stając przed koniecznością poszanowania tejże zasady.

W przypadku jedności cywilizacyjnej na terenie jakiegoś jednego państwa lub obszaru będziemy mieli zawsze do czynienia z formami ekspansji również w dziedzinie politycznej i prawnej. Ekspansja ta może przybierać różnorodne postacie. Zazwyczaj jest związana z pewnymi formami rozwoju na płaszczyźnie intelektualnej, moralnej i ekonomicznej, które przechodzą w swe zmaterializowanie w dziedzinie prawa. Im bardziej zborny jest tenże rozwój i zabezpieczony środkami również cywilizacyjnymi – tym większe musi odnosić sukcesy. Co oczywiste,



uczestniczyć w nim będą także działania polityczne, wraz z działaniami strukturalnymi, budującymi w życiu społecznym odpowiednie do nich organizacje. Będzie uczestniczył w nich cały system prawa pozytywnego, również administracja, która tworzy państwo. Czynniki te będą narzędziem do dokonywania i umocnienia samej ekspansji, a to właśnie cywilizacja będzie dostarczała dla nich celów – zadań, jakie mają zrealizować. Cywilizacja będzie je zatem faktycznie „ożywiać”, z niej będzie czerpana moc działania, jego intensywność oraz rozpiętość w czasie.

Z tej racji dopiero po dostrzeżeniu cywilizacji i jej specyfiki możemy faktycznie wyjaśnić charakter oraz samą naturę danych działań politycznych i naturę samego prawa stanowionego. Inaczej zatem będzie realizowała swoją ekspansję również przez dziedzinę polityki np. cywilizacja łaocińska, inaczej cywilizacja bizantyńska, a jeszcze inaczej turańska czy żydowska i chińska<sup>43</sup>.

Brak w polityce tendencji do ekspansji jest świadectwem oderwania jej od cywilizacyjnego gruntu. W praktyce oznacza to jej bezsilność i początek obumierania, wiąże się z osłabieniem społeczności z racji jej wielocywilizacyjności.

Tu dostrzegamy, że faktyczny multikulturalizm będący w swej istocie stanem wielocywilizacyjności – jest zatem jedną z głównych przyczyn, jeśli nieuśmiercających politykę, to przynajmniej prowadzących ją na bezdroża jałowości i nieskuteczności. To źródło rozlicznych chorób życia publicznego, przy czym najczęściej atakuje władze publiczne i prawo, prowadząc ostatecznie do korupcji instytucji państwa, administracji, wreszcie systemu prawa i jego wymiaru<sup>44</sup>. Jest to wielkie zagrożenie dla polityki, bo wnosi w nią amoralność.

Z tej racji świadectwem wielocywilizacyjności jakiejś społeczności jest choćby fakt prymatu norm prawa stanowionego w życiu publicznym nad normami moralnymi, które ostatecznie zostają zepchnięte do życia prywatnego, by poddawane różnorodnej presji zostać tam sprowadzonymi do czegoś w rodzaju ciekawego, lecz nic nie-



znaczącego reliktu przeszłości, rozpatrywanego jedynie z perspektywy subiektywnych przeżyć. Jest to poważne zepsucie polityki, która staje się sztuką załatwiania różnych interesów, lecz nie dziedziną realizacji dobra człowieka<sup>45</sup>. Amoralizm prawny i polityczny nie tylko musi odstręczać ludzi od życia publicznego, ale także siłą rzeczy musi korpumpować samego człowieka, jego sumienie, charakter moralny.

Drugie prawo cywilizacyjne wyraża ogólną inklinację człowieka do poszerzania, doskonalenia i umacniania swej własności, środowiska życia. Zatrzymanie się na drodze do jej spełniania jest nie tylko zaprzestaniem rozwoju, ale początkiem regresu, który ostatecznie czyni tak człowieka, jak i cywilizację słabym i bezbronny mechanizmem<sup>46</sup>. Odnosi się to także do polityki, która staje nie tylko przed zadaniem zdobywania dla cywilizacji (narodu, rodzin, samego człowieka) rozlicznych środków, ale także przed zadaniem utrzymania ich i konserwacji, doskonalenia oraz takiej redystrybucji, która umożliwi osiągnięcie przez człowieka pięknego i dobrego sposobu życia (*kalokagatheia*).

Nie bez znaczenia dla polityki jest także fakt odniesienia jej nie tylko do dobra obecnie żyjących ludzi, ale także tych, którzy przyjdą później. Z tej racji polityka – wyraźając z dziedzictwa przeszłości, troszcząc się o teraźniejszość – sięga w swych zamiarach przyszłości i przygotowuje środowisko życia dla przyszłych pokoleń<sup>47</sup>. Jeśli takiej ekspansyjności w niej nie ma – nie jest ona nawet polityką krótkowzroczną, lecz polityką doraźną, szykującą danemu zrzeszeniu katastrofę i utratę tożsamości. Przyczynia się do tego żyjąca właśnie takim „ethosem” także dziedzina prawa, która *de facto* pełni rolę czynnika demoralizującego ludzi<sup>48</sup>.

Ekspansyjność cywilizacji w działaniach politycznych nie musi zatem wiązać się z użyciem przemocy, jak i łamaniem uprawnień innych ludzi. W cywilizacji Zachodu (łacińskiej) ekspansja polityczna jest zdeterminowana prawami moralnymi – bo polityka przynależy do dziedziny



moralnej i rządzi się dobrem moralnym. Gdy wiąże się z łamaniem zasad moralnych, najczęściej przynosi szkodę i zepsucie całej społeczności, która jej się dopuszcza.

Co godne podkreślenia, ekspansyjność polityczna nie może wiązać się z jakimś działaniem o charakterze egoistycznym, szkodzącym innym, lecz z natury działania moralnego musi wiązać się z życzliwością i sprawiedliwością wobec innych<sup>49</sup>. Prawdziwie ekspansywna polityka Zachodu najczęściej jest ekspansją przez akty miłosierdzia. Dokonują jej zazwyczaj osoby ożywione miłością Boga (misjonarze religijni), które przez swoje misje faktycznie rozszerzają władztwo Zachodu, lecz nie ze szkodą dla kogokolwiek<sup>50</sup>. Zakładają szkoły i szpitale, prowadzą do ugruntowania równości w prawach i obowiązkach kobiety i mężczyzny, rodziny jako naturalnej niszy życia ludzkiego, własności prywatnej jako środka do życia człowieka, prawa publicznego jako reguły działań społecznych i indywidualnych. Efektem tej ekspansji jest nie tylko doskonalenie i suwerenność tych, którzy jej podlegają, ale także ich umocnienie i autentyczna wolność. Na jej straży zawsze stoi także reguła życia społecznego, która mówi o autonomiczności życia religijnego w stosunku do życia politycznego.

Ekspansja, która tutaj się dokonuje, ma swoje źródło w personalistycznej wizji człowieka. Ukazuje we wszystkich ludziach nie tylko istoty godne, a zatem takie, którym należą się określone dobra, ale także braci, którzy równi w godności, powołani są do braterskiego solidaryzmu i ofiarnej pomocy innym<sup>51</sup>. W cywilizacji Zachodu ekspansja personalistyczna, również dokonująca się przez politykę, jest zawsze powodowana miłością do bliźniego i nie ma na celu jego zawłaszczenia, ale umocnienie oraz pełną jego suwerenność. Przypomina w swej formie władzę kochającego i rozumnego rodzica w stosunku do swego dziecka<sup>52</sup>.

Ekspansyjność łacińska, ludzka – ma swoje uprawnienie w życzliwości oraz „byciu lepszym”. Kończy się ona wraz z uzyskaniem przez dziecko dojrzałości i samo-

dzielności, co w normalnym biegu rzeczy, w połączeniu z przyjaźnią i wdzięcznością, prowadzi do zaistnienia jednej żywej wspólnoty rodzinnej, zaś w życiu społecznym – autarkicznych i niepodległych narodów. Z tej racji na gruncie cywilizacji Zachodu polityka jednego narodu, choć może stać w rozbieżności z interesem innego narodu – w ostateczności nie może szkodzić i zmierzać do wyrządzenia krzywdy komukolwiek.

### **c) konieczność integralnej współmierności**

Trzecie prawo cywilizacyjne mówi o tym, że przyczyną upadku cywilizacji jest zazwyczaj utrata przez nią współmierności, harmonii i proporcji elementów, jakie się na nią składają. Cywilizacja bowiem jako pewien swoisty system wymaga adekwatności między elementami składowymi. Musi istnieć proporcja i właściwe odniesienie np. systemu prawa pozytywnego do norm moralnych, zamożności obywateli do ilości podatków zbieranych przez władze centralne i gminne, siły militarnej jakiegoś państwa do ogółu sił gospodarczych oraz duchowych, form i sposobów edukacji do stanu nauki itp. Jeśli takowej proporcji nie ma – jeśli życie zbiorowe zaczyna kuleć, ostatecznie może zostać poddane samoczynnie rozkładowi.

Normalny, właściwy system prawa i polityki stoi zatem przed zadaniem zachowania tegoż ładu – współmierności; gdy tego nie czyni lub jest wręcz przeciwnie, zasada dysproporcji (niesprawiedliwości), staje się racją upadku społeczności, źródłem krzywdy człowieka.

Jak zauważa Koneczny – często utrata współmierności zachodzi za sprawą przenikania się różnych typów cywilizacji (kultur z różnych cywilizacji). Następuje wtedy przemianowanie np. form prawa spadkowego, majątkowego czy małżeńskiego do systemu życia społecznego, który ich nie może uwzględnić, lub też działa wbrew ich immanentnym regułom<sup>53</sup>. Jako przykład można tu dać choćby sytuację, gdy na grunt cywilizacji łacińskiej wkracza obca mu cywilizacyjnie forma prawa stanowionego, wyrastająca



z irracjonalnych elementów siły, uzurpującej sobie pretencję do omnipotencji i podporządkowania sobie duchowego życia człowieka. Taka forma prawa musi generować działania publiczne, formę państwowości, administracji – całą politykę – jako rzeczywistość oderwaną od zasad i charakteru cywilizacji łacińskiej tj. zasad moralnych. Często rzeczywistość ta nie tylko przyczynia się do rozstroju życia społecznego, ale także do jego atrofii.

Wielocywilizacyjność zatem jakiejś społeczności, związanej pewną formą państwowości, będzie zatem nie tylko przyczyną różnokierunkowych działań politycznych, ale także działań, które wzajemnie będą się zwalczały. Polityka w takim państwie będzie przypominać swoisty tygiel zwalczających się sił i stronnictw. Będą one wyszarpywać sobie nawzajem, co się da, nie szanując przy tym dobra wspólnego. Państwowość działająca w ramach takiej polityki jest słaba i ciągle zagrożona w swym istnieniu. W ostateczności musi zginąć lub zostać podporządkowana najsilniejszym i najniższym elementom, jakie użyją władzy do umocnienia własnych korzyści i swojego cywilizacyjnego ładu.

Tym zatem, co jest charakterystyczne dla społeczności wielocywilizacyjnej w jej działaniach politycznych jest zamęt i ogólny bałagan, który z czasem przeradza się w bierność i izolacjonizm, pewną formę apatii społecznej lub anarchii. Towarzyszy temu także swoista migracja od życia publicznego osób inteligentnych i dobrych moralnie, jakie dystansując się od korupcji świata polityki, pragną zachować siebie i najbliższych od zepsucia. Nic więc dziwnego, że polityka multikulturalna (wielocywilizacyjna) popada w bylejąkość, szafując hasłami demokracji, wolności, tolerancji, wyzwolenia, znoszenia granic i potrzeby ogólnej transgresji we wszystkim. W praktyce staje się polem działań bandyckich, w których obowiązują zasady *homo homini lupus est* oraz *bellum omnia contra omnes*<sup>54</sup>. Doświadczenie historyczne ukazuje, że jedną z pierwszych ofiar tejszy polityki będzie dziedzina życia religijnego a następnie dziedzina nauki.

#### **d) zwycięstwo tego, co niższe i gorsze**

Konieczny, analizując przeszłość człowieka, dochodzi do wniosku, że istnieje czwarta zasada cywilizacyjna. Mówi ona o tym, że w przypadku trwałego konfliktu cywilizacyjnego, gdy ścierają się równo silne cywilizacje – na polu życia publicznego zwycięża cywilizacja niższa, gorsza moralnie i kulturowo. Dlaczego ma to miejsce?

Odpowiedź na to pytanie jest prosta, gdy odwołamy się do danych zdrowego rozsądku. Na wiele sposobów ukazuje on nam prawdę o tym, że dobra istotne i zarazem godziwe są dla człowieka dobrami trudnymi i zarazem w swym istnieniu kruchymi<sup>55</sup>. Dobro godziwe jest trudne, zło zaś łatwe i proste, a przy tym często skuteczne w walce z dobrem godziwym! Trudno np. doprowadzić do sprawnego i owocnego funkcjonowania uniwersytetów, szpitali, muzeów, mediów, łatwo natomiast te instytucje psuć i im szkodzić. Trudno wytworzyć warunki i cnoty, które umożliwiają człowiekowi bycie dobrym rodzicem, profesorem czy obywatelem, łatwo zaś „zrobić” z człowieka hulakę, głupca czy impulsywnego egotyka, w każdej chwili gotowego do dogadzania sobie wbrew nakazom rozumu i dobra. Wystarczy tylko nic nie robić, doprowadzić na początku do małych zaniedbań, potem do większych. Wraz z nimi szybko pojawiają się w życiu człowieka zniechęcenie, apatia, wreszcie zwykła zazdrość i złość, rychło przeradzające się w zawiść i nieokiełznany gniew, całe grupy wad. Zło jest łatwe – dobro trudne!

Oto ideowe wyjaśnienie, dlaczego cywilizacje niższe zwyciężają nad wyższymi. Jednakże braki cywilizacji zwycięskich są również przyczynami ich własnych słabości, a także w przypadku ich nieusuwania – przyczynami upadku.

Wszystko to ma kapitalne znaczenie dla polityki i samego prawa – bo przecież politykę i prawo tworzą konkretni ludzie, uposażeni w konkretne charaktery i przywary. Ich natura i obyczajowość odciska piętno na ich działaniach, a sama polityka jest taka, jak ludzie ją tworzący. Jeśli tworzą ją ludzie kiepscy, głupi i egotyczni – dlaczego -



i jak, miałyby być ona roztropna i pokierowana dobrem wspólnym? Upadek intelektualny i moralny idą zazwyczaj w parze, lecz zawsze rodzą podobne i potworne działania.

Jest również prawdą i to, że w czasie konfliktu cywilizacji rozwój intelektualny i moralny są zazwyczaj utrudnione, lecz jeśli się dokonują, nie tylko heroicznie umacniają tych, którzy im się dali poprowadzić, lecz także rodzą wielką siłę oraz odwagę pójścia pod prąd łatwiźnie i zwodniczym ideologiom<sup>56</sup>. Stąd budzi się w człowieku nadzieja, że można ocalić to, co nie tylko dobre, ale także lepsze i nasze! Nie ma bowiem dla człowieka, a zatem także dla społeczności stworzonej przez niego, jakiejś siły ukonieczniającej ze strony cywilizacji. Jest tylko pewna potencjalność i prawidłowość, od której bywają odstępstwa, gdyż byt społeczny, jego postać, ostatecznie zależy od ludzkich decyzji.

### **Skutki wielocywilizacyjności i ideologii multikulturalizmu w dziedzinie polityki i prawa**

Przeprowadzone analizy skłaniają nas do wniosku, że polityka kierowana jakąkolwiek ideologią (w tym także multikulturową) nie jest kierowana prawdą o człowieku, jego życiu społecznym i kulturze, lecz bywa nastawiona na cele praktyczne i to one zaczynają nią kierować<sup>57</sup>. Tym samym z polityki zostaje usunięta prawda o dobru na rzecz realizacji tego, co skuteczne i wygodne. Na straży takiej właśnie polityki, będąc jej faktyczną częścią, staje prawo pozytywne, które zyska swoje fundamentalne odniesienie i ugruntowanie już nie w dobru człowieka, lecz w tym, co korzystne dla większości. Będzie musiało nieustannie wzrastać w swej treści i zasięgu oddziaływania (mnożyć się chorobliwie – tzw. *elephantiasis prawodawcza*), bo staje się podstawową zasadą jednoczącą społeczność<sup>58</sup>. W ten sposób, jak słusznie się daje zauważyć, polityka wkracza na drogi totalitaryzmu i antyludzkiego sposobu działania, bo najważniejsza dla niej staje się skuteczność w zdobywaniu profitów<sup>59</sup>. Dobro człowieka nie będzie tu

już sprawą priorytetową, a z racji siły, jaką ma polityka, uzbrojona w środki materialne państwa, będzie rządził zysk, używając jako środka samego człowieka.

Nie bez znaczenia jest także wiele skutków, które pojawiają się w jakiejś społeczności przyjmującej do siebie emigrantów. Tworzona społeczność multikulturowa okazuje się być najczęściej osłabiona zjawiskiem migracji, a jej tożsamość nadwątlona, jeśli nie zlikwidowana. To rodzi w społeczności szereg konfliktów, które nie mogą być wyjaśniane jedynie przez kategorie: „wykluczenia” i „otwartości”. Musi, siłą rzeczy, zmagać się z nimi cała obecna w życiu społecznym polityka.

Z tych racji społeczność multikulturowa staje się prędzej czy później, w zasadniczej swej części zrzeszeniem o charakterze utylitarnym, często bardzo dalekim od troski o dobro wspólne, jakim jest rozwój człowieka. Staje się taka – bo nie jest zrzeszeniem jednoczonym przez jedną, analogicznie pojętą kulturę ludzką. Występuje w niej wielość wizji człowieka, życia moralnego, prawa, państwa, a także relacji, jakie między nimi istnieją. Wielość ta rodzi pluralizm i różnorodność działań oraz struktur, a także ocen i form podejścia. Tym, co w społeczności wielokulturowej odnajdziemy, jest właśnie wielość kultur, różnych w swej treści, przekazie językowym, tradycji, formach wyrazu, jak i środkach przekazu<sup>60</sup>. Wielość ta niesie także swe pejoratywne skutki w dziedzinie życia ekonomicznego, bo przecież produkcja, handel, sama konsumpcja, redystrybucja dóbr wymaga ładu społecznego, realnej wspólnotowości. Wymaga nade wszystko nastawionych i przygotowanych do tego ludzi, czyli także pewnej, i to dobrze określonej kultury, a w sposób szczególny kultury moralnej i prawnej, w której odnajdziemy cnoty pracowitości, punktualności, słowności, sprawiedliwości itp. Tu dostrzegamy, że wielocywilizacyjne społeczności są faktycznie zawsze nastawione na wytworzenie przymusu zewnętrznego, fizycznego, choćby w postaci biurokracji, aparatu siłowego, mechanizmu państwowego, gdyż to one utrzymują w ryzach to, co podąża w rozbieżnych kierunkach.



Tym, co spaja społeczność multikulturową, jest przede wszystkim wspólna przestrzeń życia i zunifikowane formy zachowania, osadzone na podobnych środkach do życia. Wsparciem tej jedności jest jakieś prawo stanowione, które z racji pluralizmu kulturowego nie może mieć ani moralnego, ani kulturowego ugruntowania. Rację jego istnienia stanowi pożytek, zaś rację obowiązywania – siła. Na ich straży stoi już nie obyczaj i sama społeczność, lecz aparat biurokratyczny, który zawsze w pierwszej kolejności będzie zabiegał o swoje dobro (zysk), doprowadzając siebie ostatecznie do alienacji oraz do stanu skonfliktowania z multikulturową społecznością. Doświadczenie historyczne pokazuje, że aparat ten z racji jednoczącej siły, jaką ma w multikulturowej społeczności, z czasem wytworzy warstwę społeczną, przypominającą coś na wzór kasty, do której nie może się dostać „byle kto”.

Stan wielocywilizacyjności nie tylko prowadzi w prostej linii do uniemożliwienia istnienia państwa organicznie związanego ze społeczeństwem, ale także zmierza do pojawienia się przewrotów rewolucyjnych, zwykłego bandytyzmu, zasady moralne bowiem nie obowiązują w życiu publicznym ani władzy, ani administracji, ani poszczególnych jednostek. Tym samym z polityki znika to, co uchodziło za najważniejsze, a mianowicie pokierowanie sprawiedliwością, osadzenie jej na moralnym fundamencie<sup>61</sup>. Prawo obecne w takich działaniach politycznych – będzie jedynie *lex iniqua*, prawem zbrojeckim, fałszywym i oszukańczym.

Taki stan społeczny musi niekorzystnie wpływać na człowieka, na tworzoną przez niego rodzinę, a nawet potrafi z wielu racji zlikwidować możliwość zaistnienia społeczeństwa, tzn. zrzeszenia zorganizowanego do celów ponadbiologicznej walki o byt. Jako taki będzie także zwalczał i utrudniał istnienie narodu, pozostającego przecież wyższą formą życia społeczeństwa.

Co gorsza, utylitaryzm w społeczności multikulturowej utrudnia pojawienie się tego, co wiążemy z kulturą wyższą, materializującą się w tego typu czynnikach jak



teatr, uniwersytet, muzeum itp. Instytucje te stają się tutaj w pierwszym rzędzie dostarczycielami rozrywki, albo źródłami korzyści, a najczęściej jednym i drugim. Nie realizują one zatem swego podstawowego celu, a to, co nie spełnia swego naturalnego, właściwego celu, traci prędzej niż później także swoją tożsamość<sup>62</sup>!

Tym samym społeczność multikulturowa nie może stać się ani społeczeństwem, ani narodem, lecz jest jakąś mieszaniną ludzką. Powstaje i trwa z różnych powodów, ale z perspektywy tak danych zdrowego rozsądku jak i zreflektowanego poznania filozoficznego, racją jej zaistnienia jest wykorzystanie w człowieku jego inklinacji do egotyzmu, który nakazuje dbać o siebie, pomnażać swój własny stan posiadania, dogadzać sobie, widząc w innych ludziach jedynie albo źródło swych korzyści, albo zagrożenie zysków.

Multikulturalizm jest więc w praktyce życia społecznego zawsze narażony na szerzenie stosunkowo prymitywnych i ubogich form życia ludzkiego, utrudniając drogę ku temu, co najlepsze. Jego zasadą działania staje się „równanie do dołu” i tępienie tego, co się „wywyższa”, zaś w praktyce codziennej będzie realizował zasadę *nice and easy*. Ugruntowanie się tych zasad da w społeczności multikulturowej „nowego człowieka”, który będzie miłośnikiem i niewolnikiem wygody, wrogiem trudu i dyscypliny, istotą niezdolną do aktów wielkoduszności.

Tam, gdzie wielocywilizacyjność dominuje, nie ma w społeczności prawdziwej przyjaźni międzyludzkiej, ogarniającej całość społeczności, bo brak jest koniecznego do tego wzajemnego poznania, brak rozumienia dobra, które słusznie się należy i bywa cenione przez ludzi. Jedność, jaką z tego tytułu może uzyskać społeczność multikulturowa, wynika z faktu posługiwania się tymi samymi środkami do życia oraz z faktu przebywania na tym samym terenie. Jest to jedność pozorna i faktycznie bardzo krucha, którą najczęściej zdobywa się po to, by zyskać na sile, przygotowując się do ekspansji utylitarystycznej. Czynniki te oraz towarzyszące im postawy



moralne odciskają swe piętno na systemie prawa i jego funkcjonowaniu.

Polityka multikulturalna, rysując przed ludźmi mirażę równości, wolności i wreszcie uwolnienia się od wszelkiego zła, podejmuje walkę ze wszystkim, co stoi w sprzeczności z jej głównymi celami. Walce tej, prowadzonej w sposób zakamuflowany, towarzyszy swoisty kult pomnażania zysków i wprowadzania innowacji, budowania przedsiębiorczości i zaradności, tego, co umożliwiałoby progres materialny. Jednocześnie ideologia multikulturalizmu częstokroć odwołuje się do idei solidaryzmu, lecz już nie tego, który wypływa z afirmacji godności człowieka, ale tego, który mówi, że trzeba pomagać, bo to się opłaca<sup>63</sup>.

Tak pojęta społeczność multikulturowa wkracza świadomie lub nie na drogę wojny z klasyczną społecznością ludzką, osadzoną na rodzinie, społeczności lokalnej i narodowej, zorganizowanej w państwo, dopełnionej Kościołem, bowiem struktury i formy działania społeczności klasycznej, a przede wszystkim jej podstawa, jaką jest przyjaźń, jawią się jako coś hamującego progres multikulturalnej polityki. Klasyczna jedność, a także stabilność oraz związana z nimi tradycyjność życia, odnosząca się do tego, co wspólne i rodzime, jawi się dla zwolenników multikulturalizmu jako pewna postać zagrożenia (zła), która ma przeszkadzać otwartości, dynamice, zmienności i innowacyjności – wszystkiemu, co służy zaistnieniu nowego multikulturowego porządku społecznego.

## **Zakończenie**

Ideologia multikulturalizmu jest dziś swoistym mitem, który ucieleśniany w przestrzeni życia publicznego buduje utopię, ze wszystkimi tego konsekwencjami. Mitem ten może się posługiwać swobodnie różnymi wizjami człowieka (np. indywidualizm, kolektywizm), ale zawsze pozostaje obojętny lub wrogi wobec personalistycznego ujęcia bytu ludzkiego<sup>64</sup>. Może skłaniać się w działaniach politycznych ku zasadom komunistycznym lub liberal-

nym, może łączyć różnej postaci ideologie socjalistyczne z libertariańskimi (kapitalistycznymi), ale zawsze wystąpi w sposób zakamuflowany lub jawnie przeciw Kościołowi, realistycznej filozofii człowieka i życia społecznego. Multikulturalizm będący w swej istocie pochwałą wielocywilizacyjności ma w sobie zawsze jakąś formę myślenia kosmopolitycznego, osadzonego na utopijnych projektach, w których myśl samozbawcza staje do walki z Objawieniem i prawdą.

Gdy szukamy ideowych podstaw tegoż multikulturowego „porządku”, bez trudu dostrzegamy najczęściej relatywizm poznawczy i moralny, pragmatyzm osadzony na utylitarystyce i hedonizmie, antyhistoryzm podważający sensowność tradycji, a także utopijny synkretyzm, który niejednokrotnie przechodzi w eklektyzm religijny albo wprost w pewną postać ateizmu, bezbożnictwa lub też ideologii typu *new age*. Do tego także należy dołączyć naturalistyczną wizję człowieka, która sprowadza byt ludzki do dziedziny produkcji i konsumpcji środków do życia. Nic zatem dziwnego, że na gruncie multikulturowej społeczności utajony lub jawny irracjonalizm, głoszący bezcelowość ludzkiego życia, wydaje się stymulować człowieka albo do wiecznej zabawy, albo do rywalizacji jednego z drugim, by ostatecznie uczynić drugiego swym sługą, niewolnikiem, ofiarą upadku i zagłady.

Skutkiem oddziaływania na osobę ludzką społeczności multikulturowej jest prędzej czy później wyrabianie i pielęgnowanie w człowieku postawy egotyzmu i swoistej naiwnej niedojrzałości, dlatego najczęściej osoby żyjące w społeczności multikulturowej, o ile zdobędą dostatecznie dużo środków do życia, przybierają pozę „małolatów” – osób niedojrzałych duchowo i nieodpowiedzialnych, krótkowzrocznych, kierujących się zasadą „żyjmy chwila”. Postawa ta z racji faktycznych jej konsekwencji przynosi człowiekowi najpierw znudzenie, potem rozczarowanie i ostatecznie depresję, bo przecież życie ludzkie bez realnych dóbr nie może trwać w ustawicznej sielance, karmione pustką i fikcyjnymi stanami.



Wobec tych pejoratywnych czynników dochodzi w relacjach międzyludzkich do powszechnego zubożenia, a nawet agresji i zamykania się jednych na drugich. Tym, co najczęściej pojawia się w jednostce – jest poczucie obcości, a także obojętności wobec innych. Stanowi to podstawę dla rozkładu całego życia społecznego, bo postawa ta zabija fundament wszelkich zrzeczeń, jakim jest przyjaźń. Samotność w obcym tłumie to stan „normalny”, z którym trzeba zmagać codziennie, bez nadziei na jego ostateczne przezwyciężenie.

Spółeczność dotknięta multikulturalizmem podziela także często irracjonalną agresję, połączoną z powrotem do różnych szowinizmów, będących jawnym zaprzeczeniem zrównania w godności wszystkich ludzi. Szowinizmy te znajdują przedziej czy później swe narzędzia i formy polityczne oraz prawne, które wprowadzane w życie najczęściej mnożą tylko chaos wielokulturowego zrzeczenia. W ten sposób multikulturowa społeczność paradoksalnie zaczyna „chorować” i współtworzyć to, przed czym tak bardzo na początku starała uchronić siebie.

Wiele ideowych podstaw multikulturalizmu wydaje się pochodzić od postmodernistycznego typu refleksji, ale także od błędów i wypaczeń nowożytnej pseudofilozofii<sup>65</sup>. Tam właśnie odnajdziemy matecznik ideologii multikulturalizmu, w którym „wszystko jest dobre” i zarazem „wszystko można”, bo „każdy ma swoją prawdę”<sup>66</sup>. Droga uwolnienia od multikulturalizmu wiedzie zatem przez powrót do naturalnej formy życia i przez poznanie prawdy o człowieku. Droga ta wiąże się z życiem rodzinnym, narodowym i społecznym, osadzonym we własnej cywilizacji. Dla Polaków oraz wielu innych narodów – cywilizacją tą jest jedynie cywilizacja łacińska – dzieło wychowawczej działalności Kościoła katolickiego.

**Summary:**

By presenting the real outcome that occur in the field of law and politics, the author of the article makes an attempt to define and explain the phenomenon of multiculturalism and the ideology promoting that phenomenon. The considerations are of philosophical character. The Author claims that promotion of multiculturalism in social life leads to severe negative results and is in opposition to the rules and principles of Latin civilization that was created with the pedagogical activities of the Catholic Church.

Following the instructions of F. Koneczny, the author justifies that the theoretical and practical aspects of multiculturalism usually constitute the phenomenon of unsuccessful attempts of civilizational synthesis. Although cultural pluralism established on the basis of one civilization has a positive impact of human development, civilizational pluralism is always the cause of painful and detrimental conflicts in personal, family, and political life. In this case, the assessment criterion is human nature and its ideality, comprehensive for human mind in philosophical cognition.

**Keywords:**

Multiculturalism, multicivilizationism, politics, law, Koneczny Feliks.

**Przypisy:**

<sup>1</sup> Zawarte w niniejszym artykule rozważania są w zasadniczej części fragmentem mojej wcześniejszej pracy *Antropologiczne i społeczne determinanty prawa. Studium z filozofii prawa*, Lublin 2013, w której omawiałem związek koncepcji prawa stanowionego z pewnymi koncepcjami multikulturalizmu, s. 227-251.

<sup>2</sup> Dr hab. Paweł Skrzydlewski, prof. PWSZ Chełm, wykładowca Wyższej Szkoły Zawodowej w Chełmie.

<sup>3</sup> F. Koneczny, *Tło polityczne renesansu włoskiego*, „Myśl Narodowa” 1-26 (1930), s. 327-329.

<sup>4</sup> Zob. J. Nikitorowicz, *Grupy etniczne w wielokulturowym świecie*, Sopot 2010; P. Scheffer, *Druga ojczyzna. Imigranci w społeczeństwie otwartym*, Wołowiec 2010.

<sup>5</sup> Zob. *European Multiculturalism as a Challenge. Policies, Success and Failures*, Lublin 2007.



<sup>6</sup> Warto odnotować, że progres, jaki zakłada ideologia multikulturalizmu, to progres sprowadzający się do doskonalenia narzędzi i środków do życia. Nie jest to zatem progres właściwy, jakim jest rozwój i doskonalenie osoby ludzkiej (zob. M. A. Krapiec, *Idea „postępu” w krzywym zwierciadle ekologii*, „Człowiek w Kulturze” 2 (1994), s. 17–29).

<sup>7</sup> Zob. K. Krzysztofek, *Pogranicza i multikulturalizm w rozszerzonej Unii*, „Studia Europejskie” 1 (2003), s. 77–94.

<sup>8</sup> Zob. Ph. Nemo, *Co to jest Zachód?*, Warszawa 2006.

<sup>9</sup> Zob. *Multikulturalizm w sferze mediów*, red. nauk. M. Ratajczak, Wrocław 2007.

<sup>10</sup> Zob. H. Brunkhorst, *Solidarity. From Civic Friendship to a Global Legal Community*, Cambridge 2005.

<sup>11</sup> W sposób szczególny nasilenie to widoczne jest w krajach do tej pory związanych ideą Zachodu jako takiego (Anglia, Francja, Niemcy, USA). Warto zauważyć, że stolice tych państw (centra) – to faktycznie zrzeszenia multikulturowe. I tak w samym Londynie w świetle badań socjologów i demografów pod koniec 2012 r. rdzenni, rodowici Anglicy (rasy białej) stanowią mniejszość – jest ich jakieś 48 %!; zob. także *Management of Cultural Pluralism in Europe*, ed. by J. Dacyl, Stockholm 1995.

<sup>12</sup> Także z racji błędnego pojmowania krytyki ideologii multikulturalizmu, która przedstawia przeciwników tejże ideologii jako osoby odwołujące się do wartości tradycjonalistycznych, niekiedy nawet ksenofobicznych i rasistowskich.

<sup>13</sup> Każda sfera ludzkiego życia wymaga prawdy i związanego z nią rozumnego osądu. Ten – jak poucza doświadczenie – jest cenny dla samego człowieka i tworzonej przez niego społeczności. W sposób szczególny prawdy wymaga dziedzina polityki, która, jak ukazuje historia, nieustannie bywa narażona na ideologizację. Nie jest tajemnicą, że polityka (życie społeczne człowieka) bywa, niestety, uwikłana w zmyślenia, które niekiedy przybierają postać bardzo atrakcyjną, lecz przy tym jednocześnie zwodniczą, zgubną, a niekiedy także zbrodniczą. Przykładem tego był wiek XX, mocno przeniknięty w polityce zmyśleniami, które stały się ideologiczną podbudową dla nazistów, bolszewików, różnej maści rewolucjonistów i reformatorów świata. Z uniesieniem godnym religijnych przeżyć, uroili oni sobie i przekonywali innych, że są w stanie zbudować „jedyny i prawdziwy” raj na Ziemi. Rzecz oczywista, że swoją działalność, częstokroć okrutną i używającą praktyk oraz narzędzi totalitarnych, usprawiedliwiali dobrem człowieka, lecz nie tego tu i teraz, a przyszłego, prawdziwego i lepszego – na nowo wykreowanego.

<sup>14</sup> Sprawy te wydają się pilne, zwłaszcza w kontekście często redukcjonistycznego ujmowania multikulturalizmu, które nie pozwala dostrzec realnego zła, jakie on powoduje. Jest to szczególnie potrzebne

dziś, gdy na problem multikulturalizmu, zwłaszcza w dziedzinie politycznej i światopoglądowej, nakłada się wiele apriorycznych ujęć. Deformują one samo spojrzenie na multikulturalizm i na politykę, ale także przyczyniają się do spotęgowania pejoratywnych efektów, które mu towarzyszą (zob. H. Izdebski, *Doktryny polityczno-prawne. Fundamenty współczesnych państw*, Warszawa 2010).

<sup>15</sup> Zob. M. A. Krapiec, *U podstaw rozumienia kultury*, Lublin 1991, s. 7-17.

<sup>16</sup> Celem jest Absolut, który jawi się jako ostateczny, właściwy dla człowieka kres jego życia, przez który człowiek osiąga swe ostateczne spełnienie (zob. Z. Zdybicka, „Człowiek i religia” w: M. A. Krapiec, *Ja – człowiek*, wyd. 5 popr., Lublin 1991, s. 355-400; J. Król, *Ku nawróceniu. Jan Paweł II*, Sandomierz 2005). Filozofia realistyczna ukazuje prawdę o tym, że kultura bezreligijna, lub też antyreligijna, szerząca tzw. laicyzm lub jawny ateizm; kultura mająca za podstawę jakieś formy ideologiczne, zwalczające religię – jest zawsze w swych konsekwencjach antyludzka oraz obfitująca w rozmaite ludzkie tragedie i zbrodnie. Jest rzeczą charakterystyczną, że wszelkie znane w historii totalitaryzmy (nazizm, bolszewizm, komunizm w Chinach i in.) zmierzają albo do likwidacji religii w ogóle, albo do jej zinstrumetalizowania. Zmierzając do zniewolenia człowieka, pragną zniszczyć to, co buduje ludzką wolność, suwerenność, świadomość godności, czyli wszystko, co jest obecne w jakimś stopniu w człowieku dzięki każdej religii. W totalitaryzmach religia staje się w istocie rzeczą jedynie zewnętrznym rytuałem kulturowym, politycznym, służącym załatwianiu ideologicznych celów, połączonym ze zniewoleniem człowieka. W historii odnajdziemy różnorodne przykłady używania religii do celów niereligijnych, co w praktyce łączyło się z łamaniem ludzkich sumień, a nawet ze zbrodniami (np. casus Krzyżaków i ich działania polityczne w stosunku do plemion pogańskich). Nadużycia religii, a dokładnie jej zwyrodnienie, nie mogą być podstawą do rugowania religii z życia ludzkiego i z samej kultury. Sytuacja ta wymaga powrotu do normalności i prawdziwej religijności, podobnie jak zepsucie sztuki medycznej nie wymaga likwidacji szpitali i profesji lekarskiej, lecz ich udoskonalenia. Zob. Z. J. Zdybicka, „Religia” w: *Powszechna encyklopedia filozofii*, red. nac. A. Maryniarczyk, t. 8, Lublin 2007, s. 720-732; P. Skrzydlewski, „Religia a wolność człowieka w cywilizacji łacińskiej. Kilka uwag na kanwie rozważań Feliksa Konecznego” w: *Filozofia o religii. Prace dedykowane Siostrze Profesor Zofii Józefie Zdybickiej*, red. W. Dłubacz, Lublin 2009, s. 295-314; Tenże „Teokracja” w: *Powszechna encyklopedia filozofii*, red. nac. A. Maryniarczyk, t. 9, Lublin 2008, s. 416-420.

<sup>17</sup> Zob. na ten temat. P. Jaroszyński, „Filozofia kultury” w: *Powszechna encyklopedia filozofii*, red. nac. A. Maryniarczyk, t. 3, Lublin 2002, s. 478-480.



<sup>18</sup> Należy zaznaczyć, że filozoficzna analiza kultury jest niezwykle ważna do uzyskania filozoficznej wizji człowieka, który jest przyczyną i źródłem kultury. Zagadnienie to omawiał szeroko i dogłębnie na gruncie filozofii realistycznej m.in. M. A. Krapiec. Zob. Tenże, *Psychologia racjonalna*, Lublin 1996; Tenże, *Człowiek jako osoba*, Lublin 2009; Tenże, *Człowiek i kultura*, Lublin 2008; Tenże, *Ja – człowiek*.

<sup>19</sup> Szerzej na ten temat zob. Tenże, *Człowiek i kultura*, Lublin 2008, s. 317-328.

<sup>20</sup> Zob. P. Jaroszyński, *Kalokagathia*, „Człowiek w Kulturze” 2 (1994), s. 31-42.

<sup>21</sup> Jak wyjaśnia to M. A. Krapiec: „Wyrażenie »cultura« pierwotnie w starożytnym Rzymie oznaczało uprawę roli. Później na oznaczenie uprawy roli zaczęto używać terminu »agri-cultura«. Już dość wcześnie, bo od Cycerona, poczęto używać wyrażenia »cultura« metonimicznie, na oznaczenie kultury ducha – »animi cultura«, tę zaś rozumiano jako uszlachetnienie ludzkiego umysłu, zasadniczo przez filozofię: *Cultura animi philosophia est* (Cicero, *Tusculanae disputationes*, 8, 11). Takie rozumienie terminu »kultura« było w dużym stopniu kontynuacją tego, co starożytni Grecy nazywali »παίδεια« [paidéia], rozumianą jako wszechstronna »uprawa«, racjonalne wychowanie człowieka, w aspekcie indywidualnym i społecznym. »Odnosi się to również – napisał W. Jaeger w *Paidei* – do najwspanialszego osiągnięcia geniuszu greckiego, które dobitniej niż cokolwiek innego mówi nam o jego specyficznej konstrukcji duchowej, tj. do filozofii. W niej najwyraźniej uwidacznia się ta cecha, która stanowi o istocie greckiej sztuki i greckiego myślenia: zdolność jasnego dostrzegania niezmiennego ładu, który leży u podłoża wszystkiego, co się dzieje i co się zmienia w przyrodzie i w świecie ludzkim« (I 25). Dostrzeganie ładu wymusza pytania o jego konieczne źródła i uwarunkowania. W średniowieczu wyrażenie »kultura« wiązano z czcią religijną i religijnym kultem. Wówczas powstały powszechnie używane terminy: *cultura Christi*, *cultura dolorum*, *cultura christianae religionis* – łączące się z religijną czcią Chrystusa, Jego męki czy w ogóle z religią chrześcijańską. W okresie renesansu usiłowano powrócić do starożytnego rozumienia wyrażenia *cultura* i poczęto go używać na oznaczenie umysłowej i duchowej doskonałości (lub doskonalenia) człowieka. Dlatego pojawiły się ponownie dobrze znane starożytne terminy: *animi cultura*, a nawet *georgica animi* – uprawianie ducha. W XVII w. S. von Pufendorf po raz pierwszy użył wyrażenia »kultura« bez bliższego określenia – w sensie absolutnym, w teorii prawa naturalnego przeciwstawiając »stan natury« (rozumiany w sensie Th. Hobbesa – a więc jako stan dziki, gdzie człowiek był wrogiem człowiekowi) – »stanowi kultury« ludzi zrzeszonych, chronionych prawem. W myśli zachodnioeuropejskiej po



raz pierwszy »stan natury« pojęto nie jako przeciwstawność »stanu łaski«, a więc w sensie nie teologicznym, lecz w sensie jakby socjologicznym, a »naturę« pojmowano na wzór natury zwierzęcej. J. G. Herder był tym, który ustalił zasadniczo wspólczesne rozumienie wyrażenia »kultura« jako wykwitu indywidualnego i społecznego życia prawdziwie ludzkiego. Z czasem na oznaczenie tak rozumianego życia ludzkiego wśród ludów Europy poczęto używać innego wyrażenia: »cywilizacja«. Wyrażenie to miało oznaczać rozkwit życia ludzkiego na wzór stylu życia obywateli rzymskich – *civis romanus*, którzy mieli pełne prawa do osobistego rozwoju i korzystali – zwł. w mieście, tj. w Rzymie (*urbs*) – z wygod życia miejskiego. »Cywilizacja« stała się synonimem wyrażenia »kultura«, zwł. u frankofonów i anglofonów. Termin »cywilizacja« (dokładniej: *urbanitas*), oznaczający szlachetność postępowania, jako obyczajowość miasta Rzymu, był używany na oznaczenie tego samego (przynajmniej w sensie ogólnym) co oznaczało wyrażenie »kultura« (Tenże, »Kultura« w: *Powszechna encyklopedia filozofii*, red. nac. A. Maryniarczyk, t. 6, Lublin 2005, s. 132-133).

<sup>22</sup> Szerzej na ten temat zob. W. Daszkiewicz, »Kultura jako racjonalizacja (intelektualizacja) natury« w: *O wartościach i wartościowaniu. Historia – literatura – edukacja*, red. M. Karwatowska, A. Siwiec, Chełm 2012, s. 25-36.

<sup>23</sup> Zob. *Terroryzm – dawniej i dziś*, kom. red. P. Jaroszyński i in., Lublin 2010.

<sup>24</sup> Zob. P. Skrzydlewski, »Kultura. Świat wartości – czy uprawa ludzkiej duszy? O potrzebie realizmu w dziedzinie humanistyki« w: *O wartościach i wartościowaniu*, s. 46-71.

<sup>25</sup> Klasycznie pojęta godność człowieka wynika z faktu bycia osobą, z faktu osobowego sposobu bytowania i działania, na ten temat zob. M. A. Krapiec, E. Podrez, »Godność« w: *Powszechna encyklopedia filozofii*, red. nac. A. Maryniarczyk, t. 4, Lublin 2003, s. 15-22.

<sup>26</sup> »*Omnis autem scientiae et artes ordinantur in unum, scilicet ad hominis perfectionem, quae est eius beatitudo*« (St. Thomae Aquinatis, *In Metaphysicam Aristotelis commentaria*, cura et studio M.-R. Cathala, 3. ed. stereotypa attene recognita, Taurini 1935, prooemium).

<sup>27</sup> Wyraz temu stanowisku daje choćby Arystoteles: »[...] gdy ludzie bezwartościowi zdobyli bogactwo, cenią je o wiele więcej niż dobra duszy; a to jest w najwyższym stopniu haniebne. Tak jak człowiek stanie się pośmiewiskiem, jeżeli będzie gorszym od swoich sług, tak też należy uznać za nieszczęsnych tych, dla których majątek jest ważniejszy od ich własnej natury« (»Zachęta do filozofii« w: Tenże, *Zachęta do filozofii. Fizyka*, Warszawa 2010, frg. 3). Zgodnie z prawdą tak jest, bo, jak mówi przysłowie, obfitość rodzi zuchwalstwo, a ignorancja w połączeniu z władzą rodzi szaleństwo. Dla tych bowiem, którzy są w duszy źle usposobieni, ani bogactwo, ani siła, ani



piękno nie są dobrem; im więcej ich ktoś ma, tym bardziej i w większym stopniu szkodzą mu one, a mądrości nie przysparzają. Powiedzenie „nie dawać dziecku miecza” znaczy „nie dawać złym ludziom władzy” (Tamże, frg. 4). Rzeczy, w które jesteśmy wyposażeni do życia, jak np. ciało i to, co należy do ciała służą jako pewnego rodzaju narzędzia, a posługiwanie się nimi jest niebezpieczne; ci bowiem, którzy się nimi posługują w niewłaściwy sposób, uzyskują skutek odwrotny. Należy przeto dążyć do zdobycia tej wiedzy i posłużyć się nią w sposób właściwy; dzięki niej bowiem zrobimy dobry użytek z tych wszystkich narzędzi [...]” (Tamże, frag. 8).

<sup>28</sup> Zob. P. Skrzydlewski, „Cywilizacja”, w: *Powszechna encyklopedia filozofii*, red. nac. A. Maryniarczyk, t. 2, Lublin 2001, s. 339-348.

<sup>29</sup> Przykładem może być koncepcja metody rozstrzygania wszelkich sporów między ludźmi i zreszłymi społecznymi, koncepcja samego człowieka, któremu przyznaje się możliwość odrzucenia normy prawnej z racji np. jej sprzeczności z normami wyższymi; koncepcja wolności samego człowieka lub jej braku; koncepcja sprawiedliwości itp.; na ten temat zob. P. Skrzydlewski, „Sprawiedliwość w różnych typach cywilizacji – na kanwie rozważań F. Konecznego” w: *Sprawiedliwość – idee a rzeczywistość*, kom. red. P. Jaroszyński i in., Lublin 2009, s. 177-205.

<sup>30</sup> Do ciekawych konkluzji w tej materii doszedł także S. P. Huntington, który dowodził, że światowe konflikty, tak w przeszłości, jak i obecnie, mają źródło w zderzeniach oraz rywalizacji cywilizacji, które faktycznie pełnią rolę podmiotów działań politycznych w świecie. Z racji różnych celów, jakie stawiają sobie cywilizacje, działania polityczne mają charakter wielobiegunowy, a dzieje świata to dzieje cywilizacji, zob. S. P. Huntington, *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, Warszawa 1997.

<sup>31</sup> F. Koneczny sprawę tę ujmował następująco: „Pogranicze cywilizacji żywotnych jest zawsze a zawsze widownią ich walki, i na to nie ma rady, a zresztą jest to objaw dodatni: jedynie możemy, a raczej powinniśmy starać się o to, by walka cywilizacji odbywała się zawsze w sposób cywilizowany. Przy licznych tych pochodach i zachodzeniu jednej cywilizacji na drugą, wpływają one oczywiście wzajemnie na siebie. Wpływy mogą być dodatnie i ujemne, może ich być niewiele, a może być dużo. Ale mylnym jest mniemanie, iż z ciągłych wzajemnych wpływów może powstać synteza cywilizacji. Przenigdy! Nie ma syntez między cywilizacjami [...]” („Napór Orientu na Zachód” w: *Kultura i cywilizacja*, praca zbior., Lublin 1937, s. 178).

<sup>32</sup> Zdaniem polskiego uczonego państwo i jego państwowość winna zawsze być osadzona na rodzimej społeczności i kulturze, dzięki którym zyskuje nie tylko siłę, ale także możliwość realnego służenia człowiekowi. Należy bowiem pamiętać o tym, że: „Mechanizm [państwowy – dop. P. S.] nie wytworzy moralności, oświaty ni do-

brobytu, a skoro tylko mechanizm państwowy otoczy te składniki siły społecznej swą »opieką«, biada im, bo grozi im upadek. Trudno, żeby mechanizm miał rządzić organizmem; znaczy to oddać go mechanizmowi na pastwę. A państwo odbierające społeczeństwu samą możebność ruchu, tzw. »modne« obecnie państwo totalne, tym bardziej musi być mechanizmem» (F. Koneczny, *Rozwój moralności*, Lublin 1938, s. 225).

<sup>33</sup> „Zastanówmyż się nad możliwością syntezy: Np. każda cywilizacja ma swą etykę, a zatem miałyby dokonywać się synteza rozmaitych systemów etycznych? Etyka turańska i arabska otaczają obłąkanych nimbem świętości, jako „nawiedzonych przez Boga”, więc Jego wybrańców. Przeszło to do kultury turańsko-słowiańskiej, tj. do moskiewskiej, gdzie „jurodiwyj” zajmuje uświęcone stanowisko; przeszło nawet w znacznej części na Ruś prawosławną. Gdzież więc miejsce i jakie miejsce na... rozum? Aleć nie cofając się przed najdalszą konsekwencją, z początku wieku XVI, za panowania Wasyla Iwanowicza (1505–1533) zwyciężyła zasada tzw. *josiflanizmu*, ujęta w formułę, jako „*naczało zła mnienie*” – myślenie jest początkiem zła. I zasada ta spopularyzowała się nadzwyczajnie. Niższe duchowieństwo wystąpiło nawet przeciwko sztuce drukarskiej i urządziło w Moskwie w 1564 r. rozruchy „ludowe”; drukarnię zburzono, a personel jej wybito, o ile nie zdołał ocalić się ucieczką. Tryumfowało nieuctwo i stawało się po prostu moskiewskim postulatem etycznym. Reakcja ku oświacie nastąpiła wprawdzie u góry w drugiej połowie XVII w., w czym datę przełomową stanowi wprowadzenie łaciny do „akademii” w Moskwie za Fedora Aleksiejewicza (1682–1689), ale ten „wiatr zachodni” nie dotarł do szerokich warstw, a lud rosyjski podzielał wciąż zapatrywania „*josiflańskie*”, wyrażając je formułą dosadniejszą: *doloj gramotnyje!* I w innych także społecznościach cywilizacji turańskiej, pisanie i czytanie pozostawało sztuką tajemniczą, trochę nawet niesamowitą, bardzo nielicznych osób. A tymczasem Kościół katolicki uprawiał stale sztuki i nauki, sztukę drukarską przyjmowano wszędzie w krajach cywilizacji łacińskiej z zapałem, analfabetyzm traktując potem jako chorobę i walcząc z nią aż do wyplenienia. Etyka katolicka, etyka cywilizacji łacińskiej, uważa uprawianie nauk i sztuk za obowiązek życia zbiorowego. Jakżeż dojść do syntezy między łacińskim: *sapientis est ordinare*, a tamtym: *naczało zła mnienie*? Kto tu potrafi obmyśleć jakąś syntezę?” (Koneczny, „Napór Orientu na Zachód”, s. 178–179).

<sup>34</sup> Problem, jaki tu się rysuje, jest doskonale znany każdemu, kto samodzielnie i krytycznie umie spojrzeć na życie społeczne, jego ład i występujący w nim system prawa. Ukazuje go także literatura, sztuka, poezja, myśl duszpasterska i in. Rzecz w tym, by do polityki nie dostawali się ludzie pokroju Nikodema Dyzmy zaś ład społeczny by eliminował takich ludzi z obszaru życia publicznego.



<sup>35</sup> Przykładem tu choćby dramat narodu niemieckiego w XX w., w czasach dochodzenia A. Hitlera do władzy (zob. L. Halban, „Narodowy socjalizm jako przejaw cywilizacyjny” w: *Kościół i cywilizacja*, pr. zbior., Lublin 1937, s. 288-305).

<sup>36</sup> Kościół katolicki jest nie tylko narzędziem zbawienia człowieka, ale jak ukazuje historia, jest wychowawcą politycznym narodów i twórcą cywilizacji Zachodu – cywilizacji łacińskiej. Przeniósł do całej kultury tworzonej w tej cywilizacji personalistyczne pojmowanie człowieka wypływające z Ewangelii; rzymskie prawo – stanowiące podstawę ładu społecznego, a także naukę jako drogę wolnego i odpowiedzialnego zdobywania prawdy o całej rzeczywistości, w celu budowy autentycznie ludzkiej kultury. Z tej racji każdy polityk, każdy człowiek podejmujący się działań publicznych stoi przed zadaniem nie tylko, aby nie szkodzić temu, co dobre, ale także, aby współdziałać z tym, co dobre, co zostało wykowane dzięki Kościołowi. Z tej racji wrogość wobec Kościoła lub obojętność wobec jego misji cywilizacyjnej – jest dla każdego polityka świadectwem dyskwalifikującym go jako polityka, człowieka Zachodu. Sam zaś ateizm, laicyzm, sekularyzm w polityce, to toksyczne środki dehumanizacji ludzkiej kultury – bo przeciw separujące człowieka od najwyższego dobra, jakim jest Bóg. Zob. F. Koneczny, *Chrześcijaństwo wobec ustroju życia zbiorowego*, „Ateneum Kapłańskie” 30 (1932), s. 131-147, 177-178, 255-276; Tenże, *Święci w dziejach narodu polskiego*, wyd. 2 skr., uwspółcz., Kraków 1985.

<sup>37</sup> Zob. M. A. Krapiec, *Państwo jako rozumny ład dobra*, „Człowiek w Kulturze” 10 (1998), s. 5-12.

<sup>38</sup> E. Gaul, *Państwo: „mechanizm ucisku”, przedsiębiorstwo czy „organizacja solidarnej współpracy”?*, „Znak” (1988) nr 12, s. 91-95.

<sup>39</sup> „*Remota itaque iustitia quid sunt regna nisi magna latrocinia? quia et latrocinia quid sunt nisi parva regna?*” (Augustinus, „De civitate Dei”, lib. IV, cap. 4, w: *Patrologiae cursus completus. Series Latina*, acc. J.-P. Migne, Turnhout 1864, t. 41; *Państwo Boże*, Kęty 2002).

<sup>40</sup> Zob. M. A. Krapiec, *Rozważania o narodzie*, „Człowiek w Kulturze” 1 (1993), s. 5-37.

<sup>41</sup> Zob. S. Swieżawski, „Ethos polityczny Polski Jagiellonów” w: *Ewangelia i kultura. Doświadczenia środkowoeuropejskie*, red. M. Radwan i T. Styczeń, Rzym 1988, s. 119-134.

<sup>42</sup> Zdaniem polskiego uczonego, cywilizacja „dopóki jest żywotna, póki nie zamiera, dąży do ekspansji. Gdyby tego nie było, nigdy by się nie wytworzyła żadna cywilizacja znaczniejsza wśród rojowiska zrzeszeń drobnych, pełnych jednak różnorodności w trójprawie. Której powiedzie się ekspansja kosztem innych sąsiednich, ta stanie się znaczniejszą i coraz znaczniejszą w miarę dokonywania coraz większej ekspansji. A gdy natrafi na również silną inną, nastaje

walka. Walka była już wówczas, kiedy ta zwycięska pochłaniała inne, drobne, a ta, na którą natknęła się następnie w swym pochodzie, również już silniejsza, staczała przedtem również walki ze swymi óściennymi, aż także stała się znacznieszą” (Koneczny, *Napór Orientu na Zachód*, s. 177-178).

<sup>43</sup> Na ten temat zob. P. Skrzydlewski, *Polityka w cywilizacji łacińskiej. Aktualność nauki Feliksa Konecznego*, Lublin 2002.

<sup>44</sup> Bardzo gorzko, ale zarazem prawdziwie wyraził się w tej materii Koneczny, pisząc, że „Takiej właśnie mieszanki cywilizacyjnej jesteśmy obecnie świadkami w całej Europie, a najbardziej w Polsce. Ta mieszanka jest przyczyną wszelkich kryzysów i w niej źródło owego zniszczenia, na które narzeka się w całej Europie, które jednak najdosadniej występuje w Polsce. Nie ma syntez, a jest konieczność walk i nieuchronność dążeń do ekspansji – oto tragedia dziejów” (Koneczny, *Napór Orientu na Zachód*, s. 180).

<sup>45</sup> Zob. P. Jaroszyński, *Demokracja – politeja czy ochlokracja? (starożytni o demokracji)*, „Filozofia” 24 (1995), s. 7-14.

<sup>46</sup> W poznawaniu i rozumieniu wykształconym na bazie zdrowego rozsądku zwykło się uznawać twierdzenie, że ten, kto nie idzie do przodu, stoi w miejscu – ten *de facto* się cofa w swym rozwoju, oddala od tych, którzy idą do przodu.

<sup>47</sup> Zob. M. Ryba, „Polska a niemiecka polityka historyczna ostatnich dekad” w: *O polską politykę historyczną*, red. S. Kowolika, Tarnowskie Góry 2010, s. 21-27; zob. także P. Skrzydlewski, *Polityk a przeszłość. Uwagi filozoficzne o prawie i życiu społecznym człowieka*, w: Tamże, s. 29-51.

<sup>48</sup> Na ten temat zob. A. Szymański, „Bolszewizm jako prąd kulturowy i cywilizacyjny” w: *Kultura i cywilizacja*, s. 197-223.

<sup>49</sup> Zob. *Polska myśl demokratyczna w ciągu wieków. „Za waszą i naszą wolność”*. Antologia, opr. M. Kridel, W. Malinowski, J. Wittlin, Warszawa 1987; P. Skrzydlewski, „Cywilizacyjne determinanty prawa stanowionego w kontekście totalitaryzmów” w: *Totalitaryzm – jawny czy ukryty?*, red. P. Jaroszyński i in., Lublin 2011, s. 151-182.

<sup>50</sup> Doskonale sprawę tę charakteryzował F. Koneczny, pisząc: „Kaźda misja katolicka niesie z sobą cztery postulatory: monogamię dożywotnią, dążność do zniesienia niewolnictwa, zniesienie msty, wreszcie niezawisłość Kościoła od władzy państwowej, a to w imię niezawisłości czynnika duchowego od siły fizycznej” (F. Koneczny, „Kościół jako polityczny wychowawca narodów” w: Tenże, *Kościół a cywilizacja*, Lublin 1996, s. 37).

<sup>51</sup> Braterstwo wszystkich ludzi wynika wprost z pochodności ludzkiej duszy od Jednego Ojca – Boga. Sam fakt pochodności ludzkiej duszy od Boga nie jest tylko przedmiotem wiary religijnej (chrześcijańskiej, muzułmańskiej czy żydowskiej), ale także może być dowie-



dziony na polu realistycznej antropologii filozoficznej. Ukazuje ona, że jedynym czynnikiem zdolnym do powołania do zaistnienia duszy ludzkiej (substancji transcendującej materię) jest Absolut. Tylko On jest zdolny do dokonania takiego działania. Odkrycie prawdy o stwórczej działalności Boga stwarzającej z niczego i bezpośrednio duszę ludzką zmienia radykalnie nie tylko wizję seksualnego życia człowieka, ale także rozumienie i funkcjonowanie rodziny oraz związku małżeńskiego, który staje się swoistym narzędziem Boga w jego twórczości. Bycie mamą, bycie tatą jest zatem także odniesione do Boga i wyraża dar, jakim jest zdolność do prokreacji, przez który człowiek i Bóg powołuje do istnienia każde życie osobowe. Jak zauważa A. Maryniarczyk: „Jeśli zaś dusza jest pierwszym aktem istnienia ciała ludzkiego, musi istnieć jakby przed nim i być suwerenna wobec ciała. Zatem ani ciało, ani układ ciał nie może być jej źródłem. Jedynym źródłem tak pojętej duszy ludzkiej, a zatem i człowieka jako człowieka, jest STWÓRCA. „Człowiek rodzi człowieka i Bóg” (*homo generat hominem et Deus*) – głosi nowa odkryta przez Tomasza zasada antropologiczna. W mężczyznę i kobietę złożona została przez Stwórcę możliwość współuczestniczenia każdorazowo przy powstawaniu życia w akcie stwarzania (prokreacji). Dusza będąc „formą substancjalną”, jest indywidualna (a nie ogólna), gdyż jest aktem istnienia bytu, a ten zawsze jest jednostkowy” (A. Maryniarczyk, *Realistyczna interpretacja rzeczywistości*, Lublin 1999, s. 91-92).

<sup>52</sup> Zob. J. Korpanty, *Z dziejów rzymskiego virtus*, „Znak” (1975) nr 6, s. 701-708.

<sup>53</sup> Zob. H. Romanowski, *Wstęp do ekonomii społecznej chrześcijańskiej*, Kraków-Warszawa 1910.

<sup>54</sup> Zob. Skrzydlewski, *Cywilizacyjne determinanty prawa stanowione w kontekście totalitaryzmów*, s. 151-182.

<sup>55</sup> Zob. P. Jaroszyński, „Etyka dramat życia moralnego” w: *Wprowadzenie do filozofii*, pr. zbior., wyd. 2 poszerz., Lublin 1996, s. 515-586.

<sup>56</sup> Dowodem na to są choćby wybitne postacie kultury polskiej: Z. Herbert, F. Konieczny, M. A. Krapiec, K. Wojtyła, J. Popiełuszko i wielu innych. Przez całe życie toczyli oni heroiczny bój, doświadczając nieraz wręcz nieludzkich trudności i cierpień. Ale mimo i na przekór im tworzyli dobro, wielkie dobro, którym żyć będą całe pokolenia! Trudności i cierpienia stały się więc tym, co ostatecznie posłużyło dobru i je umocniło. Oto paradoks, który można tylko pojąć przez pryzmat wiary.

<sup>57</sup> Na temat rozumienia ideologii i jej funkcji w życiu społecznym zob. P. Jaroszyński „Ideologia” w: *Powszechna encyklopedia filozofii*, red. nac. A. Maryniarczyk, t. 4, Lublin 2003, s. 731-734.

<sup>58</sup> Warto w tym kontekście zauważyć, że tradycja kultury Zachodu w prawie pozytywnym ukazuje jedną z wielu zasad życia społeczne-

go, lecz nie jedyną ani nie najważniejszą! To, co wyróżnia ludzi cywilizowanych od barbarzyńców – to nie tyle fakt posiadania i życia pod systemem prawa, co „poczucie prawa”, które czyni człowieka różnym od nierozumnych zwierząt, istot pozbawionych godności (zob. H. Waśkiewicz, *Historia filozofii prawa. Filozofia prawa starożytnego świata pogańskiego, cz. 1: Grecja – okres najwcześniejszy i helleński*, Lublin 1960, s. 19). Jako wyraz tegoż podejścia mogą służyć myśli Hezjoda:

„Słuchaj, co prawo ci każe, a nigdy niech gwałt cię nie neçi.

Takie wszak prawo sam Zeus ustanowił — dla ludzi wiążące:

Ryby oraz zwierzęta i ptaki przestworza prujące

Mogą się zjadać wzajemnie, bo obce poczucie im prawa.

Ludziom zaś dał to poczucie — bezsprzecznie najlepsza to sprawa.

Jeśli bowiem ktoś zechce świadomie rozgłaszać, co prawe,

Błogosławieństwo mu Zeus wszechwidzący przyniesie i sławę.

Kto zaśię krzywo przysięgnie złożywszy fałszywe zeznanie,

Prawu zaś krzywdę wyrządzi i winnym grzechu się stanie,

Tego potomstwo w przyszłości na pewno szczęśliwe nie będzie;

Kto zaś szanuje przysięgę, dla dzieci pomyślność zdobędzie”

(Hezjod, *Prace i dni*, Wrocław 1952, s. 18).

<sup>59</sup> Na problem ten zwraca uwagę m.in. J. Ratzinger, zauważając, że zagrożenie pokoju na świecie może pochodzić od bezprawia i pseudoprawa, gdyż „może się zdarzyć, że państwo popadnie we władzę grupy wynoszących bezprawie do rangi prawa, niszczących sprawiedliwość u samych podstaw i tworzących przy tym na swój sposób »pokój«, który w rzeczywistości jest panowaniem przemocy. Dzięki nowoczesnej manipulacji masami państwo także może osiągnąć całkowite podporządkowanie i w ten sposób pozór porządku i spokoju, podczas gdy ludzie niezłomnego sumienia są wtrącani do więzienia albo zmuszeni do emigracji lub wymordowani. Państwo pozbawione sprawiedliwości jest wielką bandą zbójców, jak stwierdził Augustyn (*De civitate Dei*, IV 4 C Chr XLVII 101: *Remota itaque iustitia quid sunt regna nisi magna latrocinia? quia et latrocinia quid sunt nisi parva regna?*)” (Benedykt XVI, *Czas przemian w Europie. Miejsce Kościoła i świata*, Kraków 2005, s. 42–43); zob. także. H. Arendt, *O przemocy. Nieposłuszeństwo obywatelskie*, Warszawa 1999.

<sup>60</sup> Należy dodać, kultur różnych również z racji pochodzenia od różnych typów cywilizacji.

<sup>61</sup> Znamienne są tutaj słowa przypisywane Arystotelesowi, który miał w liście do Aleksandra pouczać go, iż „Powinieneś osiągnąć najwyższy stopień sprawiedliwości, by stać się przez to wzorem dla innych. Albowiem sprawiedliwość jest sławiona i zajmuje pierwsze miejsce u mędrców, ale też u większości nieoświeconych. [...] Tak samo słuszna jest [...] sentencja Pindara, który mówił: *Zaprawdę, prawo, wraz ze wszystkimi jego sprawami, bliskie jest sprawiedli-*



wości; to ono właśnie urzeczywistnia prawdę i posiada jej moc. Niektórzy mówili, że sprawiedliwość podąża za władcą, ale dowodzi to ich niewielkiego rozsądku i niedostatku wykształcenia. Twierdząc, że jest całkiem inaczej, niż mówili. I to władca podąża za sprawiedliwością, ponieważ ten, kto postępuje słusznie, kieruje się tym samym ku prawdzie. Wielu ludzi posiada władzę, są oni jednak odpychającymi ciemężycielami i nie ma w nich sprawiedliwości. Nie jest więc tak, że tam, gdzie jest władca, tam jest [też] sprawiedliwość. Sprawiedliwość jest prawdą, która nie dopuszcza odstępstwa. Dominuje ona nad wszystkim, a władza podąża za nią” (Arystoteles, „List do Aleksandra Wielkiego” w: Tenże, *Dzieła wszystkie*, t. 6, Warszawa 2001, s. 7).

<sup>62</sup> Za prawdziwością tego sformułowania można przytoczyć wiele argumentów, których dostarcza zwykle ludzkie doświadczenie. Jeśli damy na to, w jakiejś dzielnicy miasta M, komisariat policji nie realizuje swego właściwego zadania, jakim jest służba szeroko pojętemu dobru i prawu obywateli, połączona ze zwalczaniem tego, co zagraża obywatelom, a policjanci realizują zadania zlecone im przez mafię – to nie są to już policjanci, lecz słudzy mafii, a sam komisariat – staje się agendą mafii. Zewnętrznie będzie on przypominał komisariat, ale faktycznie nim nie będzie. Podobnie będzie się rzecz miała z sądami, szkołami i uniwersytetami, administracją itp. instytucjami życia społecznego. Wszystkie one mają właściwe i naturalne cele działania, które stanowią racje ich powstania i istnienia. Realizowane właściwe cele czynią z nich prawdziwe i dobre instytucje. W tym kontekście można zacytować Arystotelesa, który wyjaśniał: „Jeżeli przeto sztuka naśladuje naturę, to z tego wynika, że jej wytwory powstają w jakimś celu. Powinniśmy bowiem przyjąć, że wszystko, co powstaje właściwie (*orthos*), powstaje w jakimś celu; tak więc to, co jest piękne, powstało w sposób właściwy; i wszystko, co powstaje albo powstało, staje się piękne, jeżeli proces ten przebiega zgodnie z naturą [tzn. normalnie], natomiast to, co jest niezgodne z naturą [tzn. jest nienormalne] jest zle i przeciwne temu, co jest zgodne z naturą; powstawanie zgodne z naturą, czyli normalne, dokonuje się w jakimś celu” (Arystoteles, *Zachęta do filozofii*, frg. 14).

<sup>63</sup> Interesująco problem solidaryzmu klasycznego – jako pewnej postaci miłości bliźniego, połączonej ze współpracą oraz odpowiedzialnością za los drugiego człowieka – opisywał H. Romanowski, zob. Tenże, *Solidaryzm. Nowa teoria etyczna i społeczno-ekonomiczna*, Warszawa 1909. W swej pracy Romanowski, głównie za sprawą myślicieli francuskich, katolickich, zwrócił uwagę na pojawienie się tzw. solidaryzmu nowożytnego, którego podstawami ideowymi są: egoizm, utylitaryzm i hedonizm, materializm i ateizm. Solidaryzm ten w „otocze” liberalny lub kolektywistyczny przyczynia się do



ruiny filarów życia cywilizacji Zachodu, łamiąc przede wszystkim sprawiedliwość oraz promując w różnych postaciach antypersonalistyczny wzorzec działania. Solidaryzm ten jest przejawem i narzędziem utopizmu. Na temat filozoficznego rozumienia solidaryzmu zob. M. Piechowiak, „Solidarność – w poszukiwaniu ideowej tradycji interpretacji kategorii konstytucyjnej” w: *Idea solidaryzmu we współczesnej filozofii prawa i polityki*, red. A. Łabno, Warszawa 2012, s. 145-185.

<sup>64</sup> Zob. B. Wald, „Bycie człowiekiem jest byciem osobą. Kontekst chrześcijański i podstawy filozoficzne” w: *Spór o osobę w świetle klasycznej koncepcji człowieka. Studia i rozprawy*, red. nauk. P. S. Mazur, Kraków 2012, s. 17-33; P. Skrzydlewski, „Kolektywizm, indywidualizm a osobowa wizja człowieka”, w: Tamże, s. 123-176.

<sup>65</sup> Zob. J. Sochoń, *Religia w projekcie postmodernistycznym*, Lublin 2012, s. 29-40; H. Kiereś, *Człowiek i cywilizacja*, Lublin 2007, s. 125-208.

<sup>66</sup> Interesującego opisu pseudofilozofii dokonał Romanowski: „[...] zgoła inaczej przedstawia się rzecz, gdy chodzi o te niezliczone odmiany filozofii fałszywej, które są sprzeczne z filozofią wieczystą. Ponieważ filozofia fałszywa jest zbuntowana albo częściowo, albo co nieraz bywa, całkowicie przeciwko zdrowemu rozsądkowi, przeciwko najoczywistszym zasadom i faktom, więc królestwa jej nie można żadną miarą upodobnić do wiecznie pogodnego błękitu niebios. Na wyżynach bowiem tej filozofii, jako pozbawionej oparcia i busoli w zdrowym rozsądku oraz w zasadach i faktach oczywistych, panuje mrok oraz toczą się zażarte spory i boje, przeniesione tam z nizin nauk specjalnych, a znajdujące swą analogię chyba w owej walce, którą według legendy prowadziły dalej w przestworzu duchy wojowników, poległych na polach katalaunijskich, kiedy to wódz rzymski Aecjusz gromił hordy barbarzyńskie Attyli. Co więcej, ze względu na mrok i chaos, panujące w dziedzinie filozofii fałszywej, należałoby królestwo jej przyrównać nie do wyżyn przestworza, nawet przyziemnych, lecz raczej do owej dantejskiej czeluści piekielnej, gdzie to wedle słów zaziemskiego wędrowca:

»Okropne gwary, przeliczne języki,  
Jęk bólu, wycia to ostre to bledsze  
I rąk klaskania i gniewu okrzyki  
Czyniły wrzawę, na czarne powietrze.  
Lecząc wiru wieczystymi skręty,

*Jak piasek, gdy się z huraganem zetrze»* (Dante Alighieri, *Boska Komedia*, cz. 1: *Piekło*, pieśń III, 25-30)” (H. Romanowski, *Aktualność filozofii tomistycznej*, Warszawa 1931, s. 4).